Nr 247. Kraków, Sobota 26 Października 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor 70 h
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza.— **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Hasło i odzew.

Kraków, 25 października.

Szykany pocztowe w Księstwie Poznańskiem doszły do wysokości, na której zaciekłość i buta graniczą z nierozumem. Obecnie już listonoszom i pomniejszym urzędom pocztowym na ziemiach polskich wydano rozporządzenie, aby wszelkie listy i przesyłki, nadchodzące z zagranicy, a opatrzone adresami polskiemi, odsyłano przedewszystkiem do „urzędu tłomaczeń" (Uebersetzungsstelle) w poznańskiej dyrekcyi pocztowej, skąd dopiero będą odsyłane na miejsce przeznaczenia. Dzięki temu przesyłki i listy od polskich korespondentów, do polskich adresatów, odbywają istne odyseje, i naturalnie doręczanie ich opóźnia się już nie o parę dni, lecz nieraz o tydzień, lub dłużej.

Nie możemy tutaj poprzestać na narzekaniach, lecz żądać musimy urzędowego załatwienia sprawy. Już raz zwróciliśmy uwagę rządu austryackiego na okoliczność, że wobec polskich korespondentów on jest odpowiedzialny za prawidłowe doręczanie listów i przesyłek w granicach cesarstwa niemieckiego. Jeżeli poczta austryacka za z góry wyznaczoną opłatą przyjmuje list lub paczkę, ciąży na niej obowiązek postarania się, aby te przesyłki w należytym czasie były doręczone.

Co do języka adresów, uwzględniane być mają, według dotychczas obowiązujących traktatów i układów międzynarodowych, języki t. zw. „Związku pocztowego" (L'union postale universelle), a do języków, tym „Związkiem" objętych, należy także polski. Jeżeli więc Niemcy języka polskiego nadal uwzględniać nie chcą, powinny przedewszystkiem zgłosić wystąpienie swoje ze „Związku", a potem dopiero wydawać rozporządzenia, sprzeczne z obowiązującą obecnie umową. Gdy Niemcy tego nie uczyniły, powinien przezorny rząd austryacki stanąć w obronie swoich interesów i zażądać od rządu niemieckiego wytłomaczenia, jak ma rozumieć to samowolne, w najwyższym stopniu nielojalne i w stosunkach międzynarodowych dotąd niepraktykowane zrywanie raz zawartej umowy, bez poprzedniego jej wypowiedzenia.

Wprost niepojętą jest dla nas rzeczą, z jakich powodów, w sprawie tak zasadniczego, zarówno pod narodowym, jak ekonomicznym względem, dla nas znaczenia, Koło polskie w Wiedniu dotąd nie zabrało głosu? Czyż ta narodowa reprezentacya uważa za stosowne przypatrywać się obojętnie, jak brutalne ramię pruskie sięga poza granicę Przemszy i gwałci bezkarnie, nawet w Austryi, nasze, tak drogo okupywane, prawa narodowe?

Rozumiemy bardzo, że Koło polskie ma w tej chwili ważniejsze „narodowe" do spełnienia zadania. Musi ono utrącić „koncentratów" demokratycznych, choćby ze szkodą dla kraju; musi wytężać się na intrygi, aby przypadkiem demokrata nie został wiceprezesem Koła, aby inny demokrata nie był wybrany prezesem parlamentarnej komisyi przemysłowej, lub aby jakiś wybitniejszy lewiczanin nie zakradł się do Kołowej komisyi parlamentarnej. Tak, — to są ważniejsze pod względem narodowym sprawy, od gwałcenia praw narodowych na karkach kilku milionów Polaków przez rząd pruski, bo do rządu pruskiego daleko, a demokraci są blisko i ostrze swej polityki zwracają przeciw konserwatywnej klice. Więc „klika" bronić się musi przedewszystkiem przed demokratami, bo... „bliższa ciału koszula".

Zanim jednak Koło polskie znajdzie czas na zajęcie się sprawą pruskich sekatur pocztowych, powinno na energiczną odpowiedź zdobyć się nasze społeczeństwo. Wzywamy tedy ponownie naszych kupców i przemysłowców, aby z Niemiec nie przyjmowali listów, ani przesyłek pocztowych, adresowanych po niemiecku. Jeżeli pruskiemu urzędnikowi wolno powiedzieć, „nie rozumiem po polsku", — toż nie czulibyśmy chyba własnej godności narodowej, gdybyśmy na to nie odpowiedzieli: „nie rozumiemy po niemiecku".

Rzucają nam Niemcy „hasło", niechże od nas, od społeczeństwa polskiego, pozbawionego obrony ze strony rządu austryackiego, któremu bezpłatnie wysługują się regimentarze Koła polskiego, usłyszą „odzew".

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 24 października.

(Antecedencye wyboru p. Rottera przewodniczącym komisyi przemysłowej. — Usiłowania połączenia Rusinów w jeden klub.)

(—r.) Wiadomą jest rzeczą, że większość Koła polskiego wypycha przedewszystkiem do komisyj izbowych swoich popleczników z tak zwanej „niemej gwardyi", której główną cyrnością i zasługą jest bezwarunkowe, ślepe głosowanie z większością zachowawczą. Są to osobiście ludzie zacni i może posiadają dobre chęci w swoim rozumieniu rzeczy, ale brak im zdolności i obycia parlamentarnego, ażeby mogli przynajmniej w odpowiedni sposób reprezentować Koło polskie, nie mówiąc już o tem, że interesy krajowe z takich zastępców nietylko nie mają najmniejszego pożytku, lecz owszem bywają wręcz zaprzepaszczane.

Jaskrawy wypadek takiego postępowania Koła polskiego stanął nagle na porządku dziennym, gdy przyszło do tego, że w izbowej komisyi przemysłowej ma być wybrany przewodniczący w miejsce ś. p. dra Weigla, który tę godność piastował. Otóż Koło nie mając w „niemej gwardyi" kandydata na to bardzo ważne stanowisko, przeznaczyło na nie p. Piepesa-Poratyńskiego, który atoli mając na uwadze, że właśnie w tej komisyi antisemici wiodą wielkie słowo, odmówił przyjęcia ofiarowanej sobie godności, uzasadniając odmowę głównie tem, że jej w interesie Koła przyjąć nie może, ponieważ jeśliby antisemici w obelżywy sposób występowali przeciwko niemu, powaga Koła cierpiałaby na tem. Nie można w części odmówić słuszności zachowania się p. Piepesa-Poratyńskiego. Koło więc znalazło się tym sposobem w konieczności wyszukania innego kandydata. Szukano go więc z latarnią Dyogenesa pomiędzy „swoimi" członkami rzeczonej komisyi i znaleziono w końcu p. Moysę-Rosochackiego, który znowu był o tyle lojalny, że godności prezesa komisyi przemysłowej przyjąć nie chciał, oświadczając otwarcie, że brak mu wiadomości zawodowych i rutyny parlamentarnej, gdyż jest jednym z młodszych posłów.

Ten sumienny krok p. Moysy-Rosochackiego wprawił zachowawców w prawdziwą rozpacz, boć przecie z gwardyi swej nie mogą z najbardziej „niemych" wziąć kandydata na tak ważne stanowisko i „nolens, volens", muszą zgodzić się na wybór p. Rottera. Rzeczywiście też komisya przemysłowa na dzisiejszem posiedzeniu wybrała p. Rottera swoim przewodniczącym.

Koło polskie chciało jednak — że się tak wyrażę — zapchać dziurę byle kim, aby tylko pominąć posła demokratycznego, kwalifikującego się jako najlepszy do tego. Takiem postępowaniem służy się tylko własnej koteryi, ale w żadnym razie krajowi — takie postępowanie jest wręcz ze względu na interesa krajowe krzyczącą niesumiennością. Tym sposobem też zaprzepaszczają się one najwięcej. — Dobrze, żeby kraj o tem wiedział i zapamiętał sobie ten charakterystyczny objaw.

Rusini chcą się połączyć w jeden klub. W dziennikach wiedeńskich pojawiło się dziś doniesienie, że pomiędzy Rusinami, dawniej „ugodowymi", jest pod tym względem rozłam i że mianowicie dwóch: Pihulak i dr Gładyszowski, oświadczyli się stanowczo przeciwko fuzyi. P. Barwiński zaprzecza temu doniesieniu. Rokowania trwają dalej i nie są jeszcze skończone. O secesyi jednak dwóch posłów ruskich mowy być nie może. Inna rzecz, czy do zlania się wszystkich posłów ruskich w jeden klub przyjdzie, lub nie. Z oświadczenia atoli p. Barwińskiego wynika, że pomiędzy dawnymi „ugodowymi" posłami ruskimi panuje niezamącona zgoda i solidarność.

Z Wielkopolski.

(Skromne żądania hakatystów. — Rząd rozstrzygać ma o narodowości. — Głos „Kölnische Volkszeitung". — Katolicy niemieccy na służbie hakatystów. — Radość i smutek „Kölnische Zeitung". — Wystąpienie „Kölnische Zeitung" przeciwko „Nowej Reformie" z powodu ks. kardynała Koppa. — Ks. Stanke).

Filie zachodnio-pruskie osławionego „Towarzystwa ku popieraniu niemczyzny", czyli hakaty, odbyły w Grudziądzu posiedzenie, na którem zapadły uchwały, godne tych nowoczesnych krzyżaków. I tak w sprawie szkół uchwalili obok innych pobożnych życzeń delegaci hakatystów domagać się od rządu wydania ustawy, mocą której władza państwowa ma rozstrzygać o narodowości dziecka! A więc i rodzice i dziecko mogą przyznawać się do narodowości polskiej, władza jednakże według żądania hakatystów powinna mieć na przyszłość prawo rozstrzygać o narodowości danej osoby.

Oczywiście po takiej uchwale, tylko w Prusach możliwej, nie dziwi już druga rezolucya, żądająca, ażeby na wszystkich zebraniach panował bezwzględnie tylko język niemiecki. — W kwestyi prasy podnieśli hakatyści dawne swoje żądanie, ażeby dzienniki, pisma ulotne, czasopisma i t. p., wychodzące w języku „obcym", obok tekstu oryginalnego, podawały wierne tłomaczenie niemieckie. To wszystko uchwalił i polecił rządowi do wykonania poboczny rząd hakatystyczny, nie pytając o taką drobnostkę, jak na przykład konstytucya.

„Kölnische Volkszeitung" z oburzeniem napiętnowała postępowanie hakatystów, a przy tej sposobności ogłosiła artykuł, w którym ostro występuje przeciwko uroszczeniom Prusaków, uważających dzielnice polskie za „praniemieckie" ziemie. Prasa szowinistyczna — powiada wspomniany dziennik — biada nad wzrostem żywiołu polskiego na wschodzie, a gdy Polacy dążą na zachód, szukając zarobku i osłabiają ludność polską na wschodzie, wówczas podnosi się znowu biadanie, że Polacy zalewają zachodnie, rdzennie germańskie prowincye.

„Kölnische Volks Zeitung" kończy swój artykuł ostrzeżeniem, że nie istnieje polskie, lecz słowiańskie niebezpieczeństwo ze strony Rosyi. Gdy przyjdzie do obrachunku pomiędzy Rosyą a Niemcami, wówczas Polacy odegrają ważną rolę. Wspomniane pismo nawołuje Niemców do rozwagi i rozważenia kwestyi, czy korzystnie będzie dla Rzeszy niemieckiej mieć wroga w Polakach, liczących 19 milionów.

Katolicy niemieccy w dzielnicach polskich ulegają coraz bardziej podszeptom hakatystów i wnoszą skargi na proboszczów polskich, że nie głoszą kazań niemieckich tak często, jakby tego pragnęły protestanckie pisma hakatystyczne, z dziwną natrętnością broniące zagrożonych rzekomo interesów niemieckich katolików. Narodowo-liberalna „Kölnisce Zeitung" z tryumfem donosi o „zorganizowanej walce niemieckich katolików przeciwko arcybiskupowi ks. Stablewskiemu", a zarazem dodaje, że „to dopiero początek". Ale to samo pismo donosi zarazem z bolem serca, że Polacy w Prusach zachodnich występują przeciwko biskupowi chełmińskiemu, ks. Rosentreterowi, który jest Niemcem.

„Kölnische Zeitung" opowiada, że gdy ks. biskup Rosentreter przemówił w Toruniu w kościele Panny Maryi po niemiecku, wszyscy Polacy jak jeden mąż podążyli ku drzwiom, ażeby opuścić kościół. Proboszcz kościoła Maryackiego, ks. dziekan Klunder, chcąc oszczędzić biskupowi upokorzenia, stanął w bramie świątyni i przeszkodził częściowo secesyi kościelnej.

Również zaznacza „Kölnische Zeitung", że i na Śląsku górnym Polacy występują przeciwko biskupowi wrocławskiemu, ks. kardynałowi Koppowi, a przy tej sposobności zaznacza wrogie nam pismo kolońskie, że jeden z polskich duchownych na Śląsku nazwał w swojej korespondencyi do „Nowej Reformy" ks. kardynała Koppa... antychrystem.

Chodzi tutaj o korespondencyę umieszczoną w nrze 235 „Nowej Reformy" p. t. „Co myśleć o działalności kardynała Koppa?" Korespondent nasz po scharakteryzowaniu działalności kardynała ks. Koppa, który kościoła nadużywa dla germanizowania Polaków, taki wniosek wyciągnął na końcu artykułu: „Więc nie mogę pojąć katolicyzmu ks. biskupa Koppa i w działalności jego widzę posiew dla protestantyzmu i dla... antychrysta". Przekręcać zupełnie myśl polskich artykułów jest przecież przyjęte w prasie niemieckiej.

Ażeby nas nie posądzono o jednostronne traktowanie kwestyi, zaznaczam tutaj, że w Raciborzu na Górnym Śląsku, na zebraniu katolików niemieckich dziekan, ks. Stanke, potępił hakatystów, którym przypisał główną winę w tem, że rząd występuje przeciwko językowi polskiemu w szkole i kościele. Uznajemy dobre chęci ks. Stankego, ale wzywamy Polaków w zaborze pruskim, ażeby sprawy nie zasypiali i dopominali się energicznie o swoje prawa. — Wytrwali dochodzą do celu.

Drobna okoliczność.

W komitacie oedenburgskim, sąsiadującym z Dolną Austryą, odznaczającym się zamożnością, stoi tam bowiem na wysokim stopniu rozwoju i rolnictwo i hodowla wina i przemysł, powstał popłoch, sięgający daleko po za granice komitatu, z powodu bankructwa Banku kredytowego w Oedenburgu, stolicy komitatu. Oedenburg liczy 27.213 mieszkańców, przeważnie Niemców, gdyż Madziarzy liczą tylko 8.104 głów, a jako ognisko bogatej połaci kraju, posiada dwie silne instytucye finansowe: Kasę oszczędności i Bank kredytowy. Otóż wbrew powszechnemu zaufaniu, Bank kredytowy, skutkiem malwersacyj dyrektora Schladerera upadł, o czem już donieśliśmy, sprowadzając ruinę tysiąca zamożnych do niedawna rodzin. Podawaliśmy szczegóły katastrofy w miarę, jak nadchodziły o nich wiadomości, a dzisiaj chcemy podnieść jedną okoliczność, ważną dla naszego kraju.

Otóż Bank austryacko-węgierski wysłał do Oddenburga radcę dworu p. Prangera, który miał zebrać na miejscu informacye o stosunkach tamtejszego targu finansowego. Zarząd Banku austryacko-węgierskiego już od dłuższego czasu zwracał uwagę Banku kredytowego w Oedenburgu na niebezpieczeństwa, które i jemu, i jego klienteli grożą skutkiem gospodarki naczelnego dyrektora, p. Schladerera. Ale dobre rady Banku austryacko-węgierskiego przebrzmiały bez skutku; Schladerer, wielki „macher" finansowy i polityczny, rządził dalej samowładnie, aż wreszcie przyszło bankructwo.

W dzisiejszych czasach olbrzymiego ruchu ekonomicznego zjawiska podobne nie należą do rzadkości, niestety, nawet w naszym, ubogim kraju. Ale okoliczność, którą chcemy podnieść, to właśnie owa misya radcy dworu, p. Prangera, który z ramienia Banku austryacko-węgierskiego udał się do Oedenburga po informacye. P. Pranger powrócił już do Wiednia, jakie atoli złożył sprawozdanie ze swej podróży, nie wiadomo. Jeden z dzienników wiedeńskich, mających ze sferami finansowemi stolicy bliskie stosunki, powiada, że Bankowi austryacko-węgierskiemu „nie może być obojętnem, gdy ekonomiczny poziom dosyć znacznego placu obniża się skutkiem tego rodzaju wybuchów.

Dobrze: Bankowi austryacko-węgierskiemu nie jest obojętnym Oedenburg na Węgrzech, ale natomiast zupełnie mu jest obojętną Galicya. Gdy u nas chwieje się jakakolwiek instytucya, gdy „runowi" możnaby zapobiedz bez straty ze swojej strony chwilowem zaliczeniem większej sumy, Bank austryacko-węgierski nie wysłał dotychczas ani jednego radcy dworu po informacye do Galicyi. U nas gdy zdarzy się bankructwo, pierwsza występuje — prokuratorya, potem prasa niemiecka prawi o „gospodarce polskiej", — a rząd i przywilejem jego obdarzona instytucya finansowa umywają ręce. — O tę drobną okoliczność nam chodziło.

Z parlamentu i z poza parlamentu.

Ze szpalt porannego „Czasu" wychyliła się zaciśnięta pięść, pogroziła w stronę parlamentu i z komicznym pośpiechem cofnęła się. Równocześnie, jak donoszą telegramy, ten sam manewr odbył się na szpaltach „N. fr. Presse". Nowy to dowód ścisłych duchowych związków pomiędzy organem wiedeńskich hakatystów i konserwatystów krakowskich.

Sfery rządowe i giełdowe, zaniepokojone, że dyskusya budżetowa mogłaby się odwlec, użyły nowego straszaka, aby skłonić parlament do zaniechania wnoszenia i uchwalania coraz to nowych wniosków. W tym celu puszczono zapomocą bratnich organów: wiedeńskiego i krakowskiego pogróżkę, iż wobec tego, że niema nadziei rychłego przeprowadzenia budżetu, dr Koerber pojechał do cesarza do Gödölö, aby uzyskać patent na rozwiązanie parlamentu, co swoją drogą może być przedwczesną pogłoską, jak się trwożliwie wycofuje „Czas", a zaś wedle „N. fr. Presse" dr Koerber wpierw miałby sprobować podania o dymisyę, i dopiero, gdyby ta nie została przyjętą, przystąpić do rozwiązania Izby.

Całe nieprawdopodobieństwo pogłoski stańczykowsko-hakatystycznej leży jak na dłoni: cóżby bowiem rząd zyskał na nowych wyborach? Przecież eksperyment z ostatnimi wyborami sejmowemi w Czechach pouczył chyba dostatecznie ministerstwo, że wywołałoby to tylko zradykalizowanie parlamentu i to w niesympa-

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

29 (Ciąg dalszy).

Pani Antoniowa puściła wodze marzeniom. Dla jakiegoś podrujnowanego patrycyusza rzymskiego, taka Zosia mogłaby być dobrą partyą. Amerykanek coraz większy brak. Zresztą i ona sama, z tym złotym warkoczem, podobać się może bardzo. A jakaby to była rozkosz wydać ją tam, do Rzymu! Mieć tam na miejscu córkę, księżnę taką a taką, bywającą w Watykanie, zajmującą podczas uroczystości kościelnych miejsce w trybunie, wśród najpierwszej w świecie arystokracyi.

I przymknąwszy oczy, pani Alina widziała już siebie w surowem, ale wykwintnie urządzonem parlatoryum swego zgromadzenia; miała już na sobie czarną szatę zakonną i welon czarny spadał na jej ramiona. Wspaniały ekwipaż zajeżdżał przed drzwi, wygalonowany lokaj otwierał drzwiczki powozu i Zosia szeleszcząc jedwabiami, pytała u furtyanki o „la Mère Superieure". Za nią wchodził jej mąż, książę taki a taki — a za nim kroczyły i inne postacie, z wielkich rodów pochodzące, wykwintne, rasowe, liczące wśród autenatów nietylko kardynałów, ale nawet i papieży może.

Tak, to było piękne marzenie. I pani Alina, siedząc na sofce z przechyloną w tył głową i z przymkniętemi oczami, przenosiła się myślą w tę przyszłość wyśnioną tak dalece, że straciła zupełnie świadomość rzeczywistości.

Nie dosłyszała pukania do drzwi i dopiero gdy się te otworzyły i głowa Zosi zajrzała do pokoju, drgnęła i poruszyła się.

— Myślałam, że mama zasnęła może — rzekła przyszła księżna rzymska, wchodząc — tak tu cicho! Już po szóstej — miałyśmy pojechać na spacer. Czy mama pojedzie?

Pani Antoniowa wstała z kanapy.

— Na spacer! Wiesz, Zosieńko, dziś tak jestem zmęczona, że wolałabym to odłożyć na inny dzień.

— Dobrze. To ja stryjciowi powiem, aby na nas nie czekał. I Zosia wybiegła szukać stryja.

A pani Alina podeszła do zwierciadła, poprawiła włosy, upudrowała twarz zgrzaną, i rzekła do siebie półgłosem: „Trzeba jednak najpierw spróbować z Chańskim".

Potem usiadła przy biurku i wziąwszy arkusz pachnącego listowego papieru ze złoconym monogramem i hrabiowską koroną, napisała nagłówek:

„Mon Père!"

VII.

Nazajutrz rano, zaraz po śniadaniu, faeton, zaprzężony w czwórkę siwków, zajechał pod ganek. Pani Antoniowa, widząc to, westchnęła zcicha, robiąc w duszy ofiarę Bogu z tej nudnej wycieczki do Białego Dworu, od której nie mogła się wykręcić. Miała jechać z panem Adamem dla obejrzenia gospodarstwa i w duchu myślała sobie, że to zupełnie niepotrzebna fatyga, bo jej nie o gospodarstwo chodziło, lecz o pieniądze. Wypiła jednak prędko kawę i poszła do swego pokoju po płaszczyk i kapelusz.

Teresa-Leonia rzekła:

— Ja nie pojadę do Białego Dworu — może więc kto na mojem miejscu...

— Jakto! nie pojedziesz? — zawołała Zosia — tyle lat nie byłaś...

— Nie, nie pojadę. Cóżbym tam robiła? Tracić cały dzień!

— Ależ zobaczyć...

— Nic tam niema ciekawego, wolę zostać.

Zosia chciała jeszcze protestować, ale powstrzymała się, zamilkła i pomyślała:

— Ja doprawdy nic już nie rozumiem.

A głośno rzekła:

— Ja w każdym razie pojadę na koźle obok Wincentego — przyrzekł, że mi da powozić.

— Kiedy ty, kochanie moje, przestaniesz już z temi końmi? — odezwała się pani marszałkowa. — Czysty z ciebie chłopiec!

— Ach, babuńciu! kiedy ja tak strasznie lubię konie! No, więcej lubię konie, jak... jak cokolwiekbądź.

Marszałkowa uśmiechnęła się.

I wkrótce potem faeton wyruszył z bramy. W głębi siedzieli tylko pani Antoniowa i pan Adam, bo więcej amatorów nie znalazło się. — Dla Ani była to wycieczka zbyt męcząca. A na koźle, obok starego stangreta, siedziała Zosia, promieniejąca radością, bo wyprosiła sobie lejce i bat i powoziła całą czwórką.

Dzień był jasny, ciepły, ale nie upalny. Wietrzyk przeciągał po polach, marszcząc kosmate jęczmiona i owsy srebrno-zielone. Od koniczyny wiało miodowym zapachem. Zdala na rżyskach pasły się krowy.

— Moja Zosieńko, czy ty się tam nie opalisz, siedząc na takiem słońcu? — przerwała milczenie pani Alina.

— O nie, mamo. Mój kapelusz ogromny, doskonale tutaj.

Pan Adam nie zdawał się skłonnym do rozmowy. Siedział z papierosem w zębach, zagłębiony w kątku i wodził po świecie zamyślonym wzrokiem.

Aż się dziwiła jego towarzyszka, że tak trudno wciągnąć go do rozmowy. Po paru niendanych próbach sama również zamilkła.

Jechali więc, nic nie mówiąc do siebie, każde zatopione w swych myślach.

Za to Zosia z Wincentym ciągle gawędziła. Od koni, ich narowów, zalet i wad, od zachwytów nad tegorocznemi źrebiętami, od utyskiwań na „panicza", że tak mało owsa każe dawać, przeszli na inne stworzenia, na cielęta i „parsiuki", a wreszcie i na dzieci Wincentego. Było ich ośmioro, a więc i temat był bogaty. Zosia zapytała o Wikcię, która niedawno poszła za mąż za kowala z Białej Góry, i usłyszała długie opowiadanie o jej gospodarstwie trzymorgowem, i o domku z okienicami, i o trzech wieprzach, które karmi, i o ciałuszce, którą od pani marszałkowej dostała do wyprawy, i narzekanie na teściową, złą jak piekło, i na szwagra chciwego.

Potem mówiono o Ewce, co się u szwaczki w Wilnie uczyła, i o Jusciuku, co z łaski starej pani poszedł do lakiernika na wyterminowanie, i za rok już będzie czeladnikiem, dostanie świadectwo, i zacznie już zarabiać. — O młodszych, Wincenty z lekceważeniem powiadał, że jeszcze „nieciekawe", a gdy o córkach zawyrokował, że to „czerepy, nie dzieci, bo z synów tylko człowiek ma pociechę", Zosia tak się oburzyła, i tak końmi targnęła, że te o mało faetonu nie wrzuciły do rowu. Więc Wincenty odebrał lejce, żeby panienka pojazdu nie wywróciła; zwłaszcza, że leżała przed nimi góra stroma i kręta.

Zwolniono więc kroku — i konie powoli, opędzając się od much ogonami, wstępować zaczęły pod górę. Powóz wlókł się ciężko, potrącając o kamienie. Panowała w powietrzu uroczysta cisza letniego południa, nawet ptaki milczały. Tylko w rowie, z głębi traw i kwiatów, odzywało się strzykanie koników polnych. Białe powójki otwierały kielichy do słońca i słały wokoło migdałową woń.

Wjechano wreszcie na górę. — Wtedy pan Adam wychylił się z powozu, i wskazał szerokim ruchem na kraj leżący u ich stóp — i rzekł:

— Ot, panie, widok! Choćbyś bratowa całe te swoje Włochy objechała wzdłuż i wszerz, nic równego nie zobaczysz.

Pani Alina uśmiechnęła się pobłażliwie i odparła:

— Prawda, że tu bardzo ładnie! — i wychyliła się także, aby się lepiej przyjrzeć widokowi, znanemu niegdyś dobrze, a dziś zapomnianemu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tycznym, krzykliwym, szowinistycznym kierunku. W miejsce Młodoczechów weszliby po części czescy agraryusze, a w towarzystwie zdziesiątkowanych innych stronnictw niemieckich w znacznie wzmocnionej liczbie zjawiliby się Wszechniemcy. Więc nowych wyborów chyba obawia się więcej rząd, niż parlament, a jeszcze więcej protektorowie „Czasu", stąd ów pewien przymus i lęk, z jakim ten organ spełnił posługę, której zażądano od niego z wiedeńskiej redakcyi przy Fichtegasse...

Niezaprzeczone chwilowe zabagnienie sytuacyi parlamentarnej nie jest wcale tak tragicznem, jak to tendencyjnie przedstawiają wymienione dwa organa. Najlepszy dowód, że ci, których się głównie o zabagnienie obwinia — stronnictwa niemieckie — wydali komunikat, ubolewający również, iż prace parlamentarne nie dość rychło postępują. Komunikat ten opiewa:

„Ukształtowanie się sytuacyi parlamentarnej od chwili ponownego zwołania Rady państwa budzi uzasadnioną obawę, że zamierzone załatwienie rychłe najważniejszych zadań parlamentarnych jest bardzo poważnie zagrożone. Znajdujemy się mianowicie znowu oko w oko wobec niebezpieczeństwa, że Rada państwa nie uchwali na czas budżetu państwowego, że więc zrzeknie się swego najdrogocenniejszego prawa, że nie spełni najważniejszego obowiązku. Wobec tego stronnictwa reprezentowane na konferencyi przywódców lewicy niemieckiej oświadczają, że są gotowe i zdecydowane do przyczynienia się wspólnemi siłami, ażeby Rada państwa spełniła całkowicie swe zadanie, a przedewszystkiem, aby mogła na czas przeprowadzić dyskusyę budżetową. W tym celu stronnictwa wymienione godzą się, aby zwiększono wysiłek w pracach parlamentarnych".

Kto umie czytać w hieroglifach parlamentarnych, ten pozna, iż to nie jest nic innego, jak tylko wołanie: „Jesteśmy do sprzedania — kupcie nas!" I to jest główna przyczyna obecnego zabagnienia — rządowi nie udało się wymyśleć odpowiedniej ceny kupna za poparcie partyj, które mają mu budżet uchwalić.

Jeżeli to rychło nie nastąpi, długo jeszcze mieć będziemy w Wiedniu przesiewanie wniosków nagłych przez sito parlamentarne.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby dokończono dyskusyi nad nagłym wnioskiem socyalisty Seitza przeciw brakowi pracy, nagłość uchwalono i wniosek odesłano do komisyi socyalno-politycznej. Dziś dyskusya nad drugim wnioskiem socyalistycznym o zabezpieczeniu na starość, a ewentualnie nad wnioskiem p. Romańczuka, jeśliby się z tamtą sprawą dość rychło załatwiono i jeśliby wnioskodawca, który najwidoczniej się waha: to cofa wniosek, to cofa cofnięcie, nie zdecydował się na odroczenie jego.

Tymczasem za kulisami dzieją się rzeczy również bardzo zajmujące i również dla nas — nie pocieszające, jak w parlamencie. Jak donosi „Allgemeine Correspondenz", została już zorganizowana nowa dyrekcya dla budowy kolei i podzieloną jest na jedenaście oddziałów wedle rozmaitych kwestyj i funkcyj przy budowie kolei. Owoż pokazało się, że we wszystkich tych 11 oddziałach niema nietylko nikogo, ktoby popierał interesa naszego kraju i znał jego potrzeby, ale poprostu żadnych urzędników Polaków, tak, jak ich wogóle niema w ministerstwie kolejowem. Koło polskie zapowiada w tej sprawie interpelacyę, ale, jak łatwo przewidzieć, nie na wiele się to przyda. Lepiej było przypilnować sprawy przed jej dokonaniem i stanowczą pozycyą wobec rządu, natchnąć go takiem poszanowaniem dla interesów i potrzeb kraju, aby rząd nie ważył się w podobny sposób ich lekceważyć. A do tego właśnie zmierzały wnioski p. Romanowicza.

Zasadniczy błąd matematyczny w rządowym projekcie zabezpieczenia urzędników prywatnych.

Wstrzymując się na razie z oceną całego projektu, tak ze stanowiska ekonomicznego, jak i pod względem traktowania statystycznego materyału, który c. k. Rząd miał do dyspozycyi, ograniczam się tylko do wykazania, że podany na str. 66 ogłoszonego drukiem przedłożenia rządowego wzór matematyczny, mający służyć za podstawę do obliczenia premii za ubezpieczenie pensyi wdowiej, jest zupełnie fałszywy.

Jest to wzór III), który ma postać:

$$p^{II}_x = \frac{Z_x - \frac{I_x}{l_x} Z^i_x}{{}_{n|}a^{I2}_x}.$$

Każdy matematyk asekuracyjny odgadnie z postaci tego wzoru, że licznik ułamka po prawej stronie przedstawia jednorazową premię, albo inaczej całą dzisiejszą wartość zabezpieczenia, o którem mowa. Znacząc tę wartość przez Z^a_x, gdzie symbol a wskazuje, że jednorazowa premia oblicza się dla osób będących w służbie czynnej w wieku x, otrzymamy równanie:

$$Z^a_x = Z_x - \frac{I_x}{l_x} Z^i_x.$$

Jeżeli przyjmiemy, że śmiertelność pomiędzy inwalidami jest równa śmiertelności w grupie osób będących w służbie czynnej, w takim razie musi być:

$$Z^a_x = Z^i_x = Z_x,$$

a równanie powyższe przybierze wówczas postać:

$$Z_x = Z_x - \frac{I_x}{l_x} Z_x = Z_x\left(1 - \frac{I_x}{l_x}\right).$$

co z uwagi na to, że $\frac{I_x}{l_x}$ jest ułamkiem właściwym nie równym zeru, byłoby oczywiście matematycznym nonsensem.

Skoro premię płacą tylko osoby, będące w służbie czynnej, przeto powinno być:

$$Z^a_x (l_x - I_x) = l_x Z_x - I_x Z^i_x,$$

skąd ostatecznie wynika:

$$Z^a_x = \frac{Z_x - \frac{I_x}{l_x} Z^i_x}{1 - \frac{I_x}{l_x}}.$$

W przypadku $Z^a_x = Z^i_x = Z_x$, otrzymujemy jak należy: $Z_x = Z_x$.

Przytoczony na wstępie wzór III) powinien przeto mieć postać:

$$p^{II}_x = \frac{Z_x - \frac{I_x}{l_x} Z^i_x}{{}_{n|}a^{I2}_x\left(1 - \frac{I_x}{l_x}\right)}.$$

Wskutek opuszczenia w mianowniku czynnika $\left(1 - \frac{I_x}{l_x}\right)$, który jest ułamkiem właściwym, malejącym w miarę jak wzrasta x, wszystkie obliczone w przedłożeniu rządowem podług wzoru III) premie są za niskie, a różnica na niekorzyść projektowanej instytucyi, jest tem większa, im wyższy jest wiek zabezpieczającej się osoby.

Tak np. dla wieku $x=50$ wynosi premia według obliczenia rządowego (Tabela VI, str. 52) **kor. 11·45** za kor. 50 ubezpieczonej pensyi wdowiej, podczas gdy w rzeczywistości premia ta powinna wynosić **kor. 12·60.**

Różnica w premii na niekorzyść projektowanego zakładu ubezpieczenia urzędników prywatnych przedstawia się jeszcze drastyczniej w miarę, jak wzrasta wiek ponad 50 lat, a jakie konsekwencye wynikłyby z obliczania tak premij, jak i rezerw na podstawie mylnego wzoru, z tego łatwo zda sobie sprawę każdy fachowy matematyk.

W Krakowie, 23 października 1901.

Teofil Rozmarynowicz.

Z aeronautyki.

Sprawą balonów zajmują się dzisiaj nietylko technicy, lecz także najszersze koła publiczności, a znaleźli się już nawet bogaci mecenasi, którzy rozpisywaniem nagród chcą zachęcić wynalazcze umysły do wytężonej pracy na tem polu. W Paryżu, jak wiadomo, przemysłowiec Henri Deutsch de la Meurthe wyznaczył w roku ubiegłym nagrodę w kwocie 100.000 franków dla wynalazcy balonu, którymby można dowolnie sterować. Komisya techniczna paryskiego klubu aeronautów wypracowała warunki konkursu, w których pomiędzy innemi mieści się postanowienie, że balon ma wzlecieć w powietrze z parku klubu aeronautów, lub pobliskiego miejsca i zatoczyć linię krzywą w ten sposób, ażeby w jej środku znajdowala się wieża Eiffla. Znany aeronauta przedsięwziął kilkanaście prób, z których ostatnia o tyle się powiodła, że sam Deutsch chce mu przyznać nagrodę, ale w łonie komisyi klubu aeronautów zdania są podzielone i ostateczne rozstrzygnięcie nastąpi dopiero po dokładnem ocenieniu sprawy.

Co to jest balon do sterowania? Technicy odpowiadają, że balonem do sterowania jest taki statek powietrzny, którego własna szybkość większą jest od szybkości wiatru w danej chwili. Bardzo rozpowszechnione jest błędne mniemanie, jakoby balon, posiadający mniejszą własną szybkość od szybkości wiatru, mógł przez krzyżowanie na wzór żaglowych okrętów płynąć przeciwko prądowi wiatru. Balon może jedynie wprost przeciwko wiatrowi walczyć. Sprawę tę wyjaśnił na podstawie naukowej z całą dokładnością znany aeronauta, pułkownik Renard, na przeszłorocznym kongresie aeronautów w Paryżu. Można powiedzieć, że kwestya „zdobycia przestworów powietrznych" zostanie praktycznie rozwiązaną wtedy, gdy zostanie skonstruowany balon ze sterem, posiadający szybkośc 12½ metra na sekundę (45 kilometrów na godzinę) i mogący tę szybkość utrzymać przez 10 do 12 godzin. Rozwiązanie tego zagadniania ułatwiają ciągłe postępy w konstrukcyi motorów i w nadawaniu balonom odpowiedniego kształtu, zmniejszającego opór, który samo powietrze stawia balonowi.

Obok przeszkody, dotychczas nieprzezwyciężonej, którą wiatr stawia, muszą balony do sterowania liczyć się jeszcze z dwoma ważnemi czynnikami, a mianowicie: z trudnością utrzymania się przez czas dłuższy w tej samej wysokości, a następnie z owem charakterystycznem gwałtownem kołysaniem się balonów podłużnych, podobnem do kołysania się okrętu (po francusku „tangage").

Co się tyczy przebywania na jednej i tej samej wysokości w powietrzu, to sprawa ta obecnie przedstawia nadzwyczajne przeszkody. Nasze balony nieustannie wznoszą się i opadają w miarę uchodzenia gazu lub wyrzucania balastu, aż wreszcie aeronauta po utracie całego balastu musi opuścić się na ziemię. Dotychczas nie znaieziono środka, któryby zapobiegł tej powolnej utracie balastu i gazu, skutkiem czego balony nie mogą w powietrzu przebywać dłużej niż 24 do 30 godzin. Dzięki swojemu motorowi popędzającemu utrzymać się zdołał balon Santosa-Dumonta prawie cztery godziny w jednej i tej samej wysokości, bez wyrzucania balastu, co znacznym już jest postępem i cenną wskazówką na przyszłość. Co się tyczy wspomnianego powyżej kołysania balonu, to ruchy te są czasami wprost niebezpieczne dla aeronautów, jak się to okazało przy napowietrznej podróży Giffarda, który o mało skutkiem tego życia nie utracił. Kołysanie można będzie prawdopodobnie zapobiedz przez umieszczenie gondoli na odpowiednio skrzyżowanych linach, tudzież przez przymocowanie do niej przesuwającego się ciężaru.

Od r. 1884, w którym przedsiębrali próby ze swoim balonem Renard i Krebs, aż do ostatnich czasów, nie przedsięwzięto w dziedzinie aeronautyki żadnych wybitniejszych doświadczeń. Wynalezienie lekkich motorów o stosunkowo znacznej sile dało aeronautom pochop do nowych prób. Santos-Dumont obok kilku innych ocenił doniosłość lekkiego motoru dla balonów, co zresztą wynika choćby z tego przykładu, że gdy Renard i Krebs posiadali motor elektryczny, ważący 510 kilogramów o sile 9 koni, to Santos-Dumont rozporządza motorem benzynowym, który przy tej wadze posiada siłę 65 koni.

Próby z balonem Santos-Dumonta, przedsiębrane od dłuższego czasu, budzą powszechne zajęcie. Balon jego ulepszony, oznaczony nrem 5, ma kształt podługowaty i poziada 35 metrów długości, a 550 metrów sześciennych pojemności. Gondola zawieszona jest na niewidzialnych prawie drutach stalowych, które prądowi wiatru nie stawiają żadnego, powiedzieć można, oporu. Mieści się w niej motor o 4 cylindrach, mający siłę 16 koni i wprawia w ruch owiniętą w jedwab śrubę, która ma średnicę o 4 metrach i czyni 200 obrotów na minutę. Śruba znajduje się w tylnej części gondoli pod żaglem trójkątnym, który służy jako ster.

Również i Deutsch de la Meurthe kazał sobie zbudować balon pod kierownictwem Tatin'a. Balon Deutscha ma 61 metrów długości, a około 2000 m. sześciennych pojemności. Posiadając nadzwyczajną długość, mniejszy będzie stawiać opór wiatrom, ale równocześnie wszelkie kołysanie się będzie dla niego groźniejszem. Motor Morsa o sile 60 koni zbudowany jest na wzór motoru, który poruszał automobil Fournier'a podczas niedawnych wyścigów z Paryża do Berlina. Śruba, posiadająca średnicę o 7 metrach, czynić będzie 180 obrotów na minutę.

Obok tych dwóch aeronautów pracuje w Paryżu nad budową balonu do sterowania także niejaki Roze, ale znawcy nie prorokują mu powodzenia, twierdząc, że w budowie popełnia zasadnicze błędy. Z Ameryki donoszą, że profesor Langley pracuje nad konstrukcyą „aeroplanu", poruszanego naftowym motorem o sile 25 koni. Langley już oddawna czyni doświadczenia „aeroplanami", a zbudowany przez niego w r. 1896 model w zmniejszeniu funkcyonował dobrze. *Technik.*

Kronika.

Kraków, 25 października.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 20 powieści p. t. „Dziesięć lat niewoli moskiewskiej".

Katedra literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim. „Kuryer Warszawski" i „Kuryer Poranny" dowiadują się ze Lwowa, że tamtejszy uniwersytet, uwzględniając brak wykładów literatury polskiej, spowodowany chorobą prof. Pilata, zamierza w porozumieniu i za zgodą ministerstwa oświaty powołać na tę katedrę zasłużonego badacza i historyka literatury dra Piotra Chmielowskiego, który, jak wiadomo, mianowany był w swoim czasie profesorem tego przedmiotu w uniwersytecie warszawskim.

W sprawie tej, tak żywo obchodzącej ogół polski i sfery uniwersyteckie, zamieszcza czasopismo lwowskie „Wiek XX" artykuł p. t.: „Katedra literatury polskiej", w którym gorąco wita myśl powołania dra Chmielowskiego na lwowską katedrę, zaznaczając, że w rzędzie kandydatów do tego stanowiska, jemu na zasadzie wielkich zasług wobec piśmiennictwa i niepospolitej w tym zakresie wiedzy należy się pierwszeństwo.

Z wystawy Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Po zamknięciu specyalnych wystaw, urządzanych przez p. F. Jasieńskiego, zostanie w niedzielę dnia 27 b. m. otwartą wystawa najprzedniejszej części zbioru, będącego własnością prof. Józefa Siedleckiego w Krakowie. Zbiór ten, który właściciel zamierza w przyszłości przekazać Muzeum Narodowemu, składa się z najwytworniejszych reprodukcyj dzieł sztuki starożytnej, średniowiecznej, nowożytnej i współczesnej, a to z zakresu budownictwa, rzeźby i malarstwa. Dzieła te reprodukowane są sposobem pigmentowym, oraz za pomocą heliograwury i albertotypii. Nadto w skład zbioru wchodzą artystyczne zdjęcia fotograficzne z natury, dokonane w Anglii, Ameryce, Francyi, Rosyi, Włoszech i Niemczech.

Szczególniej zaś podnosi wartość pomienionego zbioru wspaniała kolekcya ręcznych rysunków starych i współczesnych mistrzów.

Pojedyncze serye tego zbioru zmieniane będą co niedzielę.

Wiadomości osobiste. Naczelny dyrektor poczt i telegrafów, p. Seferowicz, wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia.

„Morskie Oko". Stała komisya dla sprawy „Morskiego Oka", wybrana przez Zjazd Towarzystwa Tatrzańskiego, zbierze się w najbliższy poniedziałek na posiedzenie.

Biblioteka Jagiellońska. Minister oświaty polecił przebudowanie dawnego gmachu gimnazyum św. Anny w Krakowie dla biblioteki Jagiellońskiej. — Minister zarządził, aby roboty rozpoczęto bezzwłocznie.

Ostrzeżenie. Donoszą nam, że urzędnik Towarzystwa ubezpieczeń p. Malik obchodzi już teraz właścicielki domów i namawia, aby przy zbliżających się wyborach do Rady miejskiej głosowały na listę konserwatywną. P. Malik domaga się, aby właścicielki domów odsyłały swe pełnomocnictwa na ulicę Bracką pod nr. 7; gdyby tak nie zrobiły, wysłannik konserwatystów grozi, że do Rady miejskiej przejdzie 36 żydów. — Przestrzegamy właścicielki domów przed takimi agitatorami, wzywając, aby nikomu swych pełnomocnictw nie wydawały.

Uczta na cześć marszałka krajowego hr. Andrzeja Potockiego odbyła się wczoraj w salonach Grand-hotelu. W uczcie wzięli udział prawie wszyscy naczelnicy władz państwowych i instytucyj publicznych. Honorowe miejsce zajął marszałek hr. Potocki, mając po jednej ręce obok siebie generała Horsetzky'ego, po drugiej b. delegata krakowskiego p. Laskowskiego. Naprzeciw marszałka zajął miejsce prezydent miasta p. Friedlein, siedząc między generałem Huberem i prezydentem wyższego sądu Czyszczanem. Imieniem zebranych przemówił pierwszy prezydent p. Friedlein, zakończając swój toast, wniesiony w ręce hr. Potockiego, okrzykiem: „Niech żyje!" Dalej toastowali: ks. prałat Chotkowski i dr Ludwik Dębicki. Odpowiadał marszałek hr. Potocki, poczem nocnym pociągiem wyjechał do Lwowa.

Z krakowskiego Klubu szachistów. Ogólny turniej krakowskiego Klubu szachistów rozpocznie się 24 listopada b. r. w lokalu własnym, Rynek linia A—B Nr. 44 (kawiarnia p. Kijaka w Krakowie).

W turnieju mogą wziąść udział: członkowie krakowskiego Klubu; wszyscy miejscowi i zamiejscowi szachiści, którzy się zgłoszą do 16 listopada włącznie i zadosyć uczynią przepisanym warunkom programu.

Nagrody są następujące: I koron 100, II koron 50, III koron 25. Wkładki dla członków krakows. Klubu wynoszą trzy korony — dla nienależących do Klubu dziesięć koron. O przyjęciu pozaklubowych członków uchwala Wydział. Program turnieju wysyła wydział na żądanie.

Wypadki w mieście. Pogotowie ratunkowe wezwane zostało dziś rano za rogatkę Mogilską, gdzie w rowie przy gościńcu znaleziono niewiadomego nazwiska mężczyznę bez życia. Pogotowie stwierdziło śmierć nieznajomego, który, z ubioru sądząc, należał do inteligentnej sfery. Przyczyną śmierci miał być upadek z wozu podczas bójki. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Przy ulicy Szlak w domu pod l. 7 spadła dziś z okna drugiego piętra 10-letnia dziewczynka. Pogotowie ratunkowe, wezwane na miejsce, stwierdziło pęknięcie czaszki. Po zastrzyknięciu eteru odwieziono chorą do szpitala św. Ludwika. Życiu jej grozi niebezpieczeństwo.

Z sali sądowej. Gorączka młodości, a przytem błędnie pojęta junakierya u wiejskich parobczaków, oraz straszne tego skutki, to zwykły i ciągły przedmiot rozpraw sądowych, jakie toczą się obecnie przed krakowskim trybunałem karnym orzekającym.

Dwóch parobków z Łazan, powiatu wielickiego, Józef Wilk i Józef Grabka, stanęło dzisiaj przed kratkami trybunału, któremu przewodniczył radca Turowicz, oskarżonych o zabójstwo, dokonane w bójce w dniu 14 lipca b. r. na osobie Jędrzeja Zawadzkiego. Tłem i motywem tej zbrodni, jak zwykle, była karczma. Kilkunastu parobków owej niedzieli, 14 lipca, zabawiało się kieliszkiem, żartowano, sprzeczano się, od sprzeczki przyszło do kłótni między oskarżonymi a Zawadzkim, od kłótni do bójki na koły i kamienie, wśród której Zawadzki ugodzony kołem w głowę przez Wilka, na miejscu ducha wyzionął.

Głównie winnym ma być Wilk i przeciw niemu toczyła się przeważnie rozprawa. Wilk, niedawny urlopnik z wojska, tłómaczy się bałamutnie, że nie wie czy i kogo uderzył, a w odpowiedziach swych na zapytania często używa słowa „ja", zamiast „tak", manifestując tem swoją niedawną przeszłość w szeregach armii.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Czyszczan, obronę prowadzili adwokaci dr Peiper i dr Reiff.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał udał się na naradę, po której ogłosił wyrok skazujący Józefa Wilka na 1 rok ciężkiego więzienia, Józefa Grabkę uwolnił od odpowiedzialności. Wilk wyrok przyjął i rozpoczął zaraz odsiadywać karę.

Posiedzenie naukowe chrzanowskiego Oddziału towarzystwa ludoznawczego odbędzie się 26 b. m. o godz. 5½ po południu w Oświęcimie w budynku 5-klasowej szkoły męskiej. Na porządku dziennym odczyt prof. Gustawicza: „O góralach podbabiogórskich. Wrażenia i spostrzeżenia ludoznawcze."

Dr Kazimierz Rakowski nadesłał list z Wrocławia do jednego z członków redakcyi „Kuryera Warszawskiego". List, aczkolwiek pisany na blankiecie więziennym i po niemiecku, zawiera wiadomości pomyślne. Dzielny publicysta cieszy się dobrem zdrowiem, dużo czyta i pisze i ma nadzieję, iż go wkrótce, jako niewinnego, uwolnią.

Egzamin rządowy na strażników i technicznych pomocników lasowych złożyli w namiestnictwie: Dobrzański Władysław, Jezierski Antoni, May Marcin, Borodziej Marcin, Doražil Franciszek, Hakemer E., Kolb Ludwik, Krasiczyński Kazimierz, Sawczyński Leon, Sieczka Andrzej, Slaghamersky Alojzy, Wolański Cypryan, Bockenheim Juliusz, Hlouszek Julian, Jelinek Karol, Kisielewski Józef, Leśniak Wojciech, Ossowski Edward, Rudeński Adolf, Sielecki Stefan, Sokołowski Alojzy i Wawro Franciszek.

Reprobowano 6 kandydatów.

Egzamin z rachunkowości państwowej i kupieckiej w namiestnictwie złożył p. Kazimierz Wojciechowski, urzędnik magistratu w Skawinie.

Z dyrekcyi poczt. Urząd pocztowy w Babicach koło Chrzanowa nosić będzie odtąd nazwę „Babice koło Alwerni".

Znowu proces dr Liebermanna i tow. Z Wiednia donoszą: Trybunał najwyższy rozpatrywał zażalenie prokuratora lwowskiego Heyderera od tej części wyroku w procesie Liebermanna, która tyczyła się zajść w lokalu przemyskiej Kasy chorych. Sąd lwowski uwolnił, jak wiadomo, Regera, Olearczyka, Kolkiewicza, Rychlickiego i Dubisa od oskarżenia gwałtu publicznego i ukrócenia wolności osobistej oficerów 58 p. p.

Z powodu umotywowania tego wyroku, które miało rzekomo dotykać oficerów, wniósł prokurator Heyderer zażalenie nieważności, które trybunał najwyższy rozpatrywał. Oskarżonego Olearczyka zastępował dr Zipser.

Po przeprowadzonej rozprawie przychylił się trybunał do zażalenia nieważności i polecił rozpisanie ponownej rozprawy.

Gdzie teraz szukać prawa? Piszą nam:

Zapędy swe w naciskaniu śruby podatkowej posunął inspektor podatkowy w Jarosławiu do tego stopnia, że bez przeprowadzenia koniecznych dochodzeń i badań zaliczył Jarosław w liczbę miast obowiązanych do płacenia podatku domowo-czynszowego. Nie czekał też inspektor na prawomocność swego postanowienia, ale poklasyfikował domy i wymierzył podatek. Gmina stanęła w obronie uciśnionych mieszkańców i gdy rekurs do krajowej Dyrekcyi skarbu oczywiście skutku nie odniósł, bo kruk krukowi oka nie wydziobie, uzyskała przed trybunałem administracyjnym w Wiedniu dnia 3 czerwca 1901 do L. 4409 orzeczenie, którem całkowicie zniesiono decyzyę powyższą władz podatkowych. Mimo, że wyrok trybunału doręczono krajowej Dyrekcyi skarbu, mimo, że wyrok ten zniósł uchwałę zaliczającą Jarosław w poczet miast obowiązanych do płacenia podatku domowo-czynszowego, zarządził inspektor podatkowy natychmiastowe i najenergiczniejsze ściąganie tego podatku, bezprawnie wymierzonego, jakoby już zaległego i na przyszłość go wymierza.

Powoływanie się stron na orzeczenie trybunału, i że raczej strony od władz skarbowych mają prawo żądania zwrotu bezprawnie pobranych podatków, spotyka się z kpinami p. inspektora (dra Lichtensteina), ten bowiem wiedzie ród swój od udzielnych książąt i dlatego zapewne twierdzi, że go orzeczenie trybunału nic nie obchodzą, a więc dalej grabi, fantuje i ściąga rzekome zaległości.

Nasuwa się tedy pytanie, czy już tak daleko zabrnęliśmy w anarchii podatkowej, że nie masz już u nas poważania żadnego dla władz naczelnych i do czego wiedzie obrona naruszonych praw, jeżeli jej skuteczność będzie sparaliżowaną przez pierwszego lepszego urzędniczka?!

Możeby poseł jarosławski dr Grek zechciał w parlamencie poruszyć kwestyę postępowania inspektora „księcia" Lichtensteina i wyjednał u powołanych czynników pouczenie dla organów skarbowych poszanowania dla rozporządzeń wyższych władz oraz gdzie leży granica między spełnianiem obowiązku, a swawolnem bezprawiem i naganną samowolą w urzędowaniu.

Uroczystość na cześć astronoma Tycho de Brahe odbyła się w Pradze z powodu trzechsetnej rocznicy śmierci jego, która nastąpiła w Pradze. Uroczystość urządziła czeska Akademia umiejętności, Niemcy nie wzięli w niej udziału. Z Kopenhagi przybył dyrektor tamtejszego obserwatoryum astronomicznego, profesor Thiele z synem, który jest jego asystentem.

Sambor, 21 października. Szerzenie oświaty między ludem i klasami pracującemi przez zakładanie czytelń i szkół dla analfabetów, ochrona ludności polskiej na kresach od wynaradawiania przez zakładanie szkół polskich — oto cele Towarzystwa „Szkoły ludowej". — Szkół na kresach założono już kilkanaście, a między niemi i szkołę bialską.

I w naszej okolicy ludność polska wynaradawia się w gminach, w których stanowi mniejszość — gdzie więc dzieci polskich chłopów chodzą do szkoły z językiem wykładowym ruskim. Stupnica, której groziło takie wynarodowienie, otrzymała klasę polską równorzędną, a zarząd główny Towarzystwa udzielił gminie zasiłku w kwocie 300 koron. Jeszcze większe niebezpieczeństwo wynarodowienia grozi położonej w zapadłym kącie osadzie Zady. Koło samborskie Towarzystwa „Szkoły ludowej" mogłoby przyjść z pomocą tej biednej polskiej ludności, gdyby posiadało większe środki. Niestety, liczy tylko 100 członków, płacących rocznie po 2 korony — z czego pokrywa koszta utrzymania bezpłatnej wypożyczalni, a pozostającą kwotę odsyła zarządowi gł.

Wydział Koła zwraca się tedy do patryotycznych mieszkańców miasta Sambora i okolicy z prośbą, aby zapisywali się na członków Towarzystwa. Wkładka roczna 2 korony chyba nikogo nie zuboży; kto może, niech płaci więcej. — Wkładki lub jednorazowe datki na cele Towarzystwa najwygodniej przesłać przekazem pocztowym na ręce przewodniczącego Koła, dra Fr. Tomaszewskiego, dyrektora gimnazyum w Samborze.

Limanowa, 30 października. W Limanowy zawiązało się przed laty stowarzyszenie rękodzielników i przemysłowców, mające zadanie w myśl zatwierdzonego przez namiestnictwo statutu krzewić ducha łączności, utrzymywać i wzmacniać między członkami stowarzyszenia i jego uczestnikami, tj. między pryncypałami, czeladnikami i uczniami terminującymi poczucie godności stanu, mnożyć i podnosić wspólne korzyści przemysłowe itd. W myśl § 5 i 17 statutu, obowiązani są członkowie, tj. samoistni przemysłowcy, przystępujący do stowarzyszenia, złożyć na cele stowarzyszenia tytułem wpisowego kwotę 15 złr. i opłacać wkładki kwartalne po 25 ct., a nadto każdy pryncypał ucznia terminującego obowiązany jest uiścić przy wpisie opłatę w kwocie 3 złr., zaś przy wypisaniu czyli wyzwoleniu kwotę 5 złr. Zarząd stowarzyszenia prowadził wyłącznie Jan Biedroń, majster szewski i właściciel realności w Limanowy, jako zastępca przełożonego, który w szczególności prowadził kasę stowarzyszenia, odbierał od członków i uczestników opłaty i wkładki i rozporządzał funduszami stowarzyszenia. Z porównania kwitaryusza na wniesione do kasy stowarzyszenia opłaty i wkładki z księgą przychodu i rozchodu, oraz zeznaniami kontrybuentów, okazuje się cały szereg nadużyć, których dopuścił się p. Biedroń na szkodę stowarzyszenia, sprzeniewierzywszy z kasy mnóstwo kwot, skutkiem czego sprawa ta oddaną została prokuratoryi państwa w Nowym Sączu.

Zagadkowa sprawa. Z Czerniowiec donoszą: Sensacyę wywołało w Suczawie przed kilkoma tygodniami nagłe zniknięcie dwóch elegancko ubranych podróżnych; przybyli oni do Suczawy, gdzie zamieszkali w jednym z hoteli. Na kartce meldunkowej zapisali się jako Piotr Zolik, kandydat adwokacki z Insbruku, i Konrad Metzger, adjunkt sądowy z Wiednia. Wkrótce jednak zginęli bez śladu, pozostawiając po sobie 2 kuferki, zawierające obcęgi, dłuta, witrychy i t. p. Wszelkie poszukiwania okazały się bezskutecznemi. Przed kilkoma jednak dniami przytrzymano obu podróżnych we wsi Stulpikany. Przyaresztowani przez żandarmeryę przyznali, iż są oficerami jednego z krakowskich pułków, z którego zbiegli. Odstawiono ich do starostwa w Kimpolungu, które telegraficznie odniosło się do komendy wojskowej w Krakowie. Onegdaj przybyła z Krakowa eskorta, która zabrała oficerów do Krakowa.

Pożar. Miasteczko Milatyn prawie doszczętnie onegdaj zgorzało.

Kamień węgielny pod budynek połączonych korporacyj przemysłowych poświęcono wczoraj w Jarosławiu.

Jerzy Siemens, poseł do parlamentu niemieckiego i były dyrektor Banku niemieckiego, zmarł w Berlinie, licząc 63 lat życia. Zmarły był krzynem znanego elektrotechnika Wernera Siemensa i poświęcił się pierwotnie zawodowi sędziowskiemu. W r. 1866 i w r. 1870 brał udział w wojnach jako oficer rezerwowy. W r. 1872 wstąpił do Banku niemieckiego, a objąwszy dyrekcyę, wywierał decydujący wpływ na bieg interesów tej instytucyi. On to zyskał dla Banku niemieckiego finansowe transakcye tureckie i amerykańskie. W roku ubiegłym złożył urząd dyrektora, ale mandat zatrzymał, a opinia publiczna widziała w nim przyszłego ministra skarbu pruskiego.

Kongres aptekarzy. Dwa największe stowarzyszenia farmaceutyczne w Austryi, a mianowicie „Ogólno austryackie stowarzyszenie aptekarzy" i „Austryackie Towarz. farmaceutyczne" zwołały na dzień 14 b. m. wielki wiec swych członków, by wspólnie obradzić podstawy mającej, wkrótce nastąpić reformy aptekarstwa. Narady trwały trzy dni a wzięło w nich udział przeszło dwustu aptekarzy z różnych stron Austryi. Gremia aptekarskie całej monarchii (krakowskiego w ich liczbie nie było) były zastąpione przez delegatów. Obradom uczestniczył radca dworu i prezydent najwyższej rady zdrowia prof. dr August Vogl, przewodniczył radca cesarski dr Robert Grüner.

Aptekarz Schlegel (Haida) uzasadniał w długim wywodzie potrzebę jak najrychlejszego wprowadzenia w czyn rozmaitych postulatów stawianych przez gremia aptekarskie a dążących do gruntownego zreformowania zawodu, gdyż tylko w ten sposób zapobiegnie się coraz bardziej szerzącej się demoralizacyi w aptekarstwie i uniknie grożącego wyludnienia farmacyi, której, z powodu zupełnego braku widoków na przyszłość, dziś nikt poświęcać się nie chce.

Wśród bardzo ożywionej dyskusyi większość zgromadzonych oświadczyła się stanowczo przeciw projektowanemu przez niektóre koła aptekarzy obniżeniu poziomu umysłowego, mianowicie przeciw powrotowi do klasy czwartej gimnazyalnej jako warunkowi przyjęcia do praktyki, obstając przy do

tychczasowych wymaganiach, mianowicie przy klasie szóstej.

Aptekarz Jan Harna (Kremsier) domagał się uregulowania stosunków służbowych. Żądał odpowiedniego do stosunków lokalnych, zaprowadzenia spoczynku niedzielnego i ustanowienia t. zw. taksy nocnej w kwocie 1 korony od lekarstw pobieranych w nocy. Fundusz w ten sposób zebrany ma być użytym na ubezpieczenie współpracowników aptekarskich na starość.

Dr H. Heger (Wiedeń) żądał rezolucyi, mocą której ustanowić się ma obowiązkowe ubezpieczenie na starość i w razie niezdolności do pracy dla współpracowników, tudzież dla zabezpieczenia bytu ich wdowom i sierotom. W dalszym wywodzie udowadniał Heger, że proponowane przez rząd ubezpieczenie na starość urzędników prywatnych do stanu aptekarskiego zastosować się nie da. Do instytucyi omawianej przez mowcę musieliby wszyscy członkowie stanu aptekarskiego należeć przymusowo. — Wszystkie powyższe wnioski zostały przyjęte.

Radca cesarski dr Robert Grüner przedstawił dzisiejszy stan prac na polu reformy aptekarstwa i podniósł, że współpracownicy mają najzupełniejszą słuszność, domagając się jak najrychlejszej zmiany obecnych stosunków. Rząd wprawdzie ma chęć przystąpić do reformy, ostatnia jednak decyzya leży w kompetencyi parlamentu.

Aptekarz Hell (Opawa) omawiał stosunki aptekarzy prowincyonalnych, ciężary podatkowe, które ich gniotą i domagał się podwyższenia taksy, tudzież zaprowadzenia dwunastogodzinnej pracy dziennej i ustanowienie spoczynku niedzielnego w aptekach.

Jak widać z przebiegu wiecu, doszli już i właściciele aptek do przekonania, że w aptekarstwie źle się dzieje, i że czas już najwyższy, by zrobić coś dla poprawy stosunków, a szczególniej dla klasy pracującej w tym zawodzie, której przecież trzeba przyznać jakieś prawa i poczynić ulgi.

Rozporządzenie językowe dla urzędów pocztowych. Rozporządzenie ministra handlu dopuściło w drobnej części nieniemieckie języki do urzędów pocztowych. Dla przekazów pocztowych istniały dotychczas i pozostaną do końca roku niemieckie dzienniki dla służby wewnętrznej mimo wielojęzycznych recepisów. Ażeby dwukrotnego wciągania uniknąć, zaprowadzono rozporządzeniem z dnia 17 lipca 1901 nowe dzienniki, które są w ten sposób złączone z recepisami, że przy pomocy błękitnej kalki i dziennik i recepis równocześnie się wypełnia. Te nowe dzienniki, wchodzące w życie z d. 1 stycznia 1902 r., miały tylko niemieckie nagłówki. Otóż rozporządzenie z dn. 1 bm. zarządza, że w miarę potrzeby mają być zaprowadzone dzienniki z nagłówkami w językach krajowych. W ten sposób językom słowiańskim dano na poczcie mały kącik. Domagać się należy, ażeby poczta urzędowała, jak inne władze w języku polskim.

Agent angielski zjawił się niedawno w jednej z południowych gubernij Rosyi dla werbowania ochotników, pragnących wstąpić do szeregów wojska angielskiego w Afryce południowej. Przybywszy do majątku jednego z obywateli, agent starał się skłonić robotników, obiecując im dobre wynagrodzenie, do wyjazdu do Afryki. Dowiedziawszy się o tem, właściciel majątku wydalił agenta.

Pomnik dla Jana Straussa odsłonięto w Wiedniu na grobie jego, znajdującym się na cmentarzu centralnym. Pomnik jest dziełem artysty-rzeźbiarza Benka.

Kolej z Taszkentu do Orenburga zaczęła dnia 22 b. m. budować Rosya. W uroczystości pierwszego uderzenia rydlem wzięli udział rosyjski minister wojny, generał-gubernator i reprezentant emira Buchary.

Zmarli. Wilhem Schayer, radca budownictwa w namiestnictwie, umarł we Lwowie onegaj.

W Wadowicach umarła w 24 roku życia Jadwiga Sinodówna.

Nekrologia. Józef Gilnreiner, uczeń VI klasy szkoły realnej w Stanisławowie, zmarł d. 22 b. m. w Kociubińczykach.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował zarządcę lasów Ryszarda Jarmulskiego radcą leśnictwa.

Krakowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Alfreda Hubischtę, Izydora Kazimierza Munnicha i Romualda Hoffmanna.

Zarząd krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej" otrzymał od p. Poźniaka 61 K 30 h na szkołę zwardońską, jako połowę datków, które wpłynęły pod tegoż adresem po dniu 24 czerwca b. r. na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie i na szkołę im. królowej Jadwigi w Zwardoniu.

Uniwersytet ludowy im. A Mickiewicza.

Sobota 26 b. m.: Dr Daszyńska-Golińska: „Idee społeczne w XIX wieku".

Niedziela 27 b. m.: Dr Daszyńska-Golińska: „Idee społeczne w XIX wieku".

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 26 paźdz.: „Klub kawalerów", komedya w aktach M. Bałuckiego.

W niedzielę 27 października: „Wesele".

Z kalendarza. W sobotę 26 października: Ewarysta pap. i Fulki b.; w niedzielę 27 października: Iwona w. i Sabiny m.; w poniedziałek 28 października: Szymona i Tadeusza apostołów.

Wschód słońca 27 października o godzinie 6 min. 26, zachód o godzinie 4 minut 23; długość dnia godzin 9 minut 57.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 24 października pochmurnie — termometr doszedł od 6·5 do 13·6 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 25 października o godzinie 7 rano stan barometru 749·8 mm, termometru 7·0 C.

Wiatr wschodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Posiedzenie grona konserwatorów** Galicyi zachodniej odbyło się w dniu 9 października pod przewodnictwem prof. Odrzywolskiego. Konserwator Hendel złożył sprawozdanie z restauracyi klasztoru w Mogile, prowadzonej pod jego kierunkiem przez p. Bujasa: restauracya postępuje prawidłowo: odnaleziono także ślady malowań dawnych, podobnych do odkrytych w Krakowie w kościele św. Krzyża. Średniowieczne płyty nagrobkowe rodziny Odrowążów, porozbijane na części w dawnych czasach, i wmurowane w ścianę kościoła, wyjmuje się i składa pod kierunkiem p. Stanisława Cerchy. — Podnieść należy z uznaniem starania ks. przeora OO. Cystersów, by dzieło restauracyi klasztoru i płyt nagrobkowych doprowadzić do końca.

Kor. Hendel zdaje również sprawę z szczegółów restauracyi krużganków klasztoru OO. Dominikanów oraz restauracyi kościoła św. Piotra w Krakowie.

Konserwator Odrzywolski zdaje sprawę z restauracyi starożytnego muru w Dobczycach, która już wkrótce będzie ukończoną.

Kons. Odrzywolski składa sprawozdanie z podróży konserwatorskiej do Wilkowic w powiecie bialskim, gdzie dawny drewniany kościół ma być zburzonym; kościół sam nie przedstawia większego interesu prócz stropu, który, aczkolwiek co do szczegółów także bez wartości, w systemie użytej dekoracyi przypomina lepsze stropy kościołów drewnianych. Fotografię samego kościoła, zdjętą z zewnątrz, przyrzekł sprawozdawca złożyć do zbiorów grona. Ołtarze i obrazy z XVII wieku przeniesiono do nowego kościoła.

Kor. Chmiel, w zastępstwie nieobecnego kons. Tomkowicza podaje wiadomość o śladach dawnych budowli krakowskich, odkrytych przy kopaniu rowów na kanały, jak dawnego uniwersytetu na Kazimierzu i piwnicy przy ulicy Ciemnej i dawnego ratusza na Kleparzu.

Kor. Krzyżanowski składa sprawozdanie z podróży urzędowej w sprawie zabytków archiwalnych przedsięwziętej. W Krośnie inwentaryzacya archiwów postępuje szybko, a zasługą to dra Aleksandra Kocaja, który się nią gorliwie zajmuje. W Kołaczycach znalazły się dokumenty i księgi, świadczące o dawnym stosunku miasteczka do Benedyktynów tynieckich. W Pilźnie dokumenty były przechowane w kasie miejskiej; księgi dawne od XV wieku poczynające się, odszukał referent i zalecił je troskliwie przechowywać; stanowią one cenny materyał do historyi tego miasta, które za polskich czasów i jeszcze w początkach austryackiego panowania było centrum całego okręgu. Referent zwiedził także Dębowiec, gdzie dochowało się nieco zabytków cechowych, Żmigród i Strzyżów.

Z Wydziału krajowego nadeszły do grona subwencye na wydanie Teki i na restauracyę kościołów św. Andrzeja i św. Katarzyny.

— **Nekrolog ś. p. Michała Bałuckiego** umieściły w jednym ze swych ostatnich numerów „St. Pietiersburgskija Wiedomosti". Tak rzadko spotykamy się w prasie rosyjskiej z bezstronną oceną naszych stosunków i ludzi, że z prawdziwem uznaniem notujemy ten głos organu ks. Uchtomskiego.

Autor nekrologu, podpisany literami S. D., podaje naprzód krótki życiorys, jak się wyraża, „jednego z najwybitniejszych i najwięcej znanych wśród publiczności rosyjskiej powieściopisarzy i dramaturgów polskich", a następnie wylicza datę powstania i tytuły jego prac najwybitniejszych. Czyni on przytem uwagę, że prawie wszystkie prace dramatyczne zmarłego zostały na język rosyjski przełożone, a niektóre z nich doczekały się nawet więcej (?) przedstawień na scenach rosyjskich, niż na scenach polskich. Autor pośmiertnego wspomnienia zapomniał jednak dodać, że Bałucki bywał niemiłosiernie przez przedsiębiorców teatralnych w Rosyi okradany, którzy nietylko nie płacili mu za prawa autorskie, ale nawet wystawiali jego komedye pod zmienionemi tytułami, bez zaznaczenia nazwiska autora.

Wreszcie p. S. D. daje taką krótką charakterystykę działalności zmarłego autora:

„Bez przesady można twierdzić, że zaledwie niewielu współczesnych Bałuckiego, nietylko wśród Słowian, lecz także w całej Europie zachodniej posiadało tak ogromny dar delikatnej obserwacyi i tyle tak naturalnego, żywego pogodnego i porywającego humoru. W tym kierunku zdobył sobie Bałucki wybitne miejsce w literaturze europejskiej... Z przekonania był Bałucki zapalonym bojownikiem za idee demokratyczne, które przeprowadzał w swych powieściach. Dlatego też powieści jego są satyrami lecz satyrami mistrzowskiemi pod każdym względem".

Przyznać trzeba, że nie często czytamy taką ocenę naszego dorobku kulturnego na szpaltach dzienników rosyjskich.

— **„Circe".** Prof. dr Albert Zipper przełożył wierszem na język niemiecki baśń dramatyczną St. Rossowskiego „Circe", z której cenzura teatralna nie zdjęła dotąd okowów, nałożonych w Krakowie przez delegata Laskowskiego.

— **P. Feliks Jasieński** ze swojemi zbiorami sztuki japońskiej przybył do Lwowa.

Nowa opera Saint-Saënsa p. t. „Le Barbares" ukazała się w Paryżu na scenie opery Wielkiej. Tekst pochodzi z pod pióra Wiktoryna Sardon.

Z sali sądowej.

(Wojskowość a prasa).

Lwów, 24 października.

Jak już telegrafowałem, rozpatrywano dziś punkt oskarżenia przeciw Wittykowi o zwołanie zgromadzenia przedwyborczego i fałszywe meldowanie się. Wittyk jasno wytłomaczył, że zgromadzenie zwołał w czasie przedwyborczym, a więc to wolno było. Oskarżony starał się w dalszym ciągu szerzej rozwinąć całą sprawę, ale przewodniczący nie dopuścił do tego twierdząc, że to należy co najmniej do końcowego wywodu. Próżno oskarżony stwierdzał, że to należy do umotywowania obrony, próżno dr Zipper chciał mu to ułatwić w drodze zapytań. Przewodniczący obstawał przy swojem i oskarżony nie mógł rzeczy tak, jakby to chciał, wyłuszczyć. Z zapytań tych dowiedziano się jedynie, że p. Wittyk za pośrednictwem miejscowego komitetu wyborczego zwołał zgromadzenie przedwyborcze w Stańkowicach i że na niem wedle porządku dziennego pouczał o środkach wydobycia się z nędzy, o korzystaniu z przysługujących im praw i spełnianiu obowiązków obywatelskich.

Drugie oskarżenie zarzucało p. Witykowi, że wobec żandarma w Hadyńkowcach zameldował się fałszywie, jako student Mroczkowski, wracający z wesela do Lwowa. Zapytany w tym kierunku p. Wityk zeznał, że nie poczuwa się do winy, bo to wszystko poprostu nieprawda. Jechał wieczorem z Stańkowic furą Darosza do kolei i po drodze widział idącego piechotą w tym samym kierunku żandarma. Gdy go minęli, Dorosz zapytał, czy może wziąć żandarma na furę i oskarżony na to się zgodził. Ładna noc i lesista okolica rozmarzyły go i pogrążyły w dumaniach, to też nie zważał bynajmniej na żandarma, który usiłował z nim nawiązać rozmowę. Żandarm do niego: „To ładna noc!" On: „mhm!" Żandarm: „Pan jedzie z Hankowic?" On: „mhm". Żandarm coś jeszcze, a on „mhm" i na tem się skończyło. Ani on nic o żadnem weselu, ani Mroczkowskim nie mówił, ani go żandarm o to nie pytał. Rozmowa była całkiem prywatna, bez „w imieniu prawa", „melde gehorsamst" itd.

Ponieważ podczas tego opowiadania publiczność się śmiała, przewodniczący groził opróżnieniem sali, a oskarżonemu Witykowi wydaleniem, jeżeliby nadal używał w zeznaniach swoich tonu tak ironicznego.

Obrońcy zażądali wezwania z Przemyśla starosty Lanikiewicza i prokuratora Stebelskiego na dowód, że nawet osoby na wyższych stanowiskach cywilnych, były niezadowolone z postępowania wojskowości.

Trybunał wnioskom tym odmówił.

Lwów, 24 października.

Trybunał ułożył 129 pytań w procesie Regera i tow.

Od Administracyi.

Inseraty w naszym dzienniku objęła administracya „N. Reformy"

we własny zarząd.

Uprasza się przeto strony interesowane, aby w sprawach inseratowych, **nie zwracały się nadal do p. Jana Strycharskiego**, który w tych sprawach żadnej nie ma ingerencyi, lecz odnosiły się **wprost do administracyi „Nowej Reformy"**, ulica Jagiellońska, L. 10.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 25 października. Z Lozanny donoszą do „Słowa Polskiego" o pierwszym wykładzie, jaki wygłosił tam profesor Lutosławski. Prelekcyę prof. Lutosławskiego poprzedził przemową profesor Forel. Prof. Lutosławski wygłosił wykład: „Jak uczyć moralności; czy przez religię?"

Lwów, 25 października. Marszałek hr. Potocki przystąpił do Tow. dziennikarzy polskich, jako członek wspierający.

Etat urzędników Banku krajowego został zwiększony o 5. Wydział krajowy zatwierdził dziś odnośną uchwałę Rady nadzorczej. Odtąd etat liczyć będzie 77 urzędników.

Rusini zwołali na dzień 3 listopada do „Ruskiej Besidy" wiec w sprawie Rusinów w Paranie. Na wiec ten przyjeżdża z Parany Bazylianin Horoszczuk.

Dzisiaj przed sądem lwowskim miała się odbyć rozprawa prasowa pani Laury Lewickiej przeciw redaktorowi „Dziennika Polskiego" p. Ostaszewskiemu-Barańskiemu o artykuł w dzienniku „Hajdamaczyzna w Husiatynie", w którym powiedziano, że p. Laura Lewicka nie przebiera w środkach, gdy idzie o agitacyę. Ani oskarżycielka, ani jej adwokat nie stawili się na rozprawie, wskutek czego trybunał wydał wyrok uwalniający p. Ostaszewskiego od odpowiedzialności.

„Dziennik Polski" donosi z Kopeczyniec, że tarnopolska prokuratorya wdrożyła kroki karne przeciw tamtejszemu borytelowi Petryckiemu o zbrodnię gwałtu publicznego, jakiego miał się dopuścić przez podburzanie na wiecach przeciw Polakom.

Przed zwykłym trybunałem rozpocznie się w poniedziałek proces agenta emigracyjnego Silvia Nodariego i jego wspólnika Bazylego Sidelnika. Trybunałowi przewodniczyć będzie radca Gizowski. Broni Nodoriego dr Luzatti z Gorycyi i dr Zygmunt Lisiewicz, Sidelnika dr Solański. Jako tłómacz języka włoskiego będzie fungował dziennikarz Skirmunt.

Dziś o godzinie 7 rano eksplodowała w piekarni Schirmera przy ul. Torosiewicza lampa. Od lampy zajął się sufit a od niego siano znajdujące się na strychu. Szkoda poważna.

Lwów, 25 października. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej r. Gerstmann, dyrektor szkoły realnej, przedstawił Radzie odpis żydowskiej metryki, sfałszowanej przez lwowski żydowski urząd metrykalny.

Prezydent Małachowski obiecał zająć się tą sprawą.

Rabin dr Caro ogłasza dziś w pismach lwowskich, że sfałszowania metryki dopuścił się pisarz Dreulich, który się przyznał do czynu i został z urzędu wydalony.

Drobobycz, 25 października. Dwuletnie prowizoryum w zarządzie gminy miast dzisiaj zakończono przez wybór burmistrza i jego zastępcy. Burmistrzem został dr Władysław Szajna, wiceburmistrzem Jakób Fenerstein.

Wiedeń, 25 października. Wczoraj odbyły się tu obrady „Związku towarzystw farmaceutycznych austryackich" ze współudziałem posłów pp. Bergera, Malika i radców dworu Ludwiga i Vogla. Uchwalono szereg rezolucyj, zmierzających do reformy aptekarstwa. Ze Lwowa i Krakowa wzięło udział po dwóch delegatów.

Wiedeń, 25 października. Wobec zarzutów, że zarząd monopolu soli przez podwyższenie ceny soli fabrycznej, wywołał obecne przesilenie w fabrykacyi sody, a zwłaszcza zamknięcie ruchu fabryk sody w Szczakowej, zarząd monopolu oświadcza, że obecne przesilenie nie zostało wywołane owem podwyższeniem cen soli.

Paryż, 25 października. Izba dezutowanych uchwaliła ustawę, której celem jest zapobiedz spekulacyi zbożowej i oszukańczemu nadużywaniu certyfikatów importowych.

Petersburg, 25 października. Familia carska wróci ze Spały dnia 17 listopada do Carskiego Sioła. D. 2 listopada odbędzie się w Skierniewicach wielkie polowanie.

Moneyn, 25 października. Wedle doniesienia „Timesa", traktat chińsko-mandżurski wywołuje w Chinach objawy niezadowolenia. Zwłaszcza wicekrólowie południowych prowincyj podnoszą protest przeciw traktatowi. Wszechwładna jednak cesarzowa-wdowa Tfu-Hsi jest korzystnie dla Rosyi usposobioną.

Fundacya skarbkowska.

Lwów, 25 października. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej zażądali delegaci Rady do fundacyi skarbkowskiej, aby im pozwolono złożyć sprawozdanie z działalności, motywując to obowiązkiem informowania Rady, ilekroć fundacyi grozi niebezpieczeństwo. A tak jest właśnie teraz. Rada zgodziła się wysłuchać sprawozdania na poufnem posiedzeniu, które zarządzono. Jeden więc z delegatów r. Rewakowicz przedstawił przyczyny, które skłoniły Radę administracyjną fundacyi do zasuspendowania p. Langego w zarządzie dóbr fundacyjnych.

W sprawozdaniu p. Rewakowicza wyszły na jaw nietylko przerażające wprost szczegóły o wyniszczaniu majątków skarbkowskich wskutek niedołężnie i niedbale robionych kontraktów z dzierżawcami, ale nawet takie szczegóły, że n. p. gdy raz była możność korzystniejszej dzierżawy i pewien oferent wniósł prośbę o informacye, p. Lange napisał na niej własnoręcznie: „Żadnych informacyj nie dawać". Drugi delegat Rady miejskiej, p. Ciuchciński, poparł wywody p. Rewakowicza, które wskazują, że Wydział krajowy, stojąc w obronie p. Langego przeciw Radzie administracyjnej fundacyi skarbkowskiej, postąpił zbyt pochopnie. — Obrazy barbarzyńskiej gospodarki w dobrach skarbkowskich zrobiły ogromne wrażenie na Radę miejską, która nietylko uchwaliła wnioski, przedłożone przez swoich delegatów z aprobatą suspenzyi i wyrażeniem nadziei, że Wydział krajowy poprze rozpoczętą tem sanacyę fundacyi, ale nadto wniosek r. Janowicza z uznaniem i podziękowaniem dla delegatów.

Smierć teścia hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń, 25 października. Z Paryża przyszedł tutaj telegram, że na zamku Chambly, w departamencie Oise, umarł ks. Joachim Murat, teść ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego. (Książę Joachim Napoleon Murat, wnuk króla Neapolu, urodził się w r. 1834 w w Bordentow w Ameryce, gdzie jego ojciec ks. Lucyan Murat i matka z domu Dudley, wnuczka Waszyngtona, przebywali. Po rewolucyi lutowej powrócił z ojcem do Francyi i wstąpił jako szeregowiec do konnicy. Jako generał brygady został spensyonowany po wojnie z r. 1870, a w r. 1886 razem z książętami Orleańskimi wykreślony z armii. Rada stanu zniosła ten dekret odnośnie do osoby ks. Murata. Ks. Joachim Murat poślubił księżniczkę Maley Berthier. Córka jego Anna oddała rękę hr. Gołuchowskiemu. Przyp. red.).

Z Rady państwa.

Wiedeń, 25 października. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się dopiero o godzinie $12^{3}/_{4}$ z powodu rokowań rządu, żeby odstawiono wnioski nagłe, a przystąpiono odrazu do pierwszego czytania budżetu, ponieważ przy dalszym toku dotychczasowego postępowania niema widoków, żeby można budżet załatwić przed świętami Bożego Narodzenia. Już powszechnie głoszono, że przyszło do układu: przy budżecie miał mówić pierwszy Funke, drugi Jaworski. Tymczasem w ostatniej chwili rozbija się układ z powodu uporu czeskiego socyalisty Czernego, który się nie chciał zgodzić. Układ prowadzono tak, że wszystkie wnioski nagłe mają razem być odstawione. Układ rozbity, zostaje przy wnioskach naglących.

Wiedeń, 25 października. W ostatniej chwili dobito warunkowego targu. Na dzisiejszem posiedzeniu mają być załatwione tylko połączone razem wnioski nagłe Elderscha i Czernego o ubezpieczeniu robotników na starość, potem ma się rozpocząć rozprawa budżetowa.

Wiedeń, 25 października. Posiedzenie rozpoczęto odczytaniem wniosków i interpelacyj.

Kubr wnosi, żeby komisya zdała sprawę z wniosków o zapomogi w przeciągu 2 tygodni. Uchwalono.

Minister sprawiedliwości Spens-Booden odpowiada na szereg interpelacyj.

Z porządku dziennego przystąpiono do rozpraw nad nagłemi wnioskami Elderscha i tow., Czernego i tow. w sprawie zaprowadzenia ogólnego ubezpieczenia robotników na wypadek starości lub niemocy, ubezpieczenia wdów i sierót po robotnikach.

Zabrał głos Eldersch.

Po Elderschu zabrał głos Choc.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 25 października. Koerber odjeżdża dziś do Goedoeloe, aby cesarzowi złożyć sprawozdanie o sytuacyi. Twierdzą na pewne, że wiadomość o zamierzonej dymisyi Koerbera była prostym straszakiem.

Choroba papieża.

Paryż, 25 października. Dziennik „Temps" donosi z Rzymu, że papież się znowu przeziębił, że jednak to przeziębienie jest małoznaczne.

Bankructwo banku w Oedenburgu.

Budapeszt, 25 października. Dyrektor Banku kredytowego w Oedenburgu Schladerer sfałszował 300 sztuk obligów pierwszeństwa przedsiębiorstwa elektrycznego. Na drukowanych w Peszcie blankietach sfałszował podpisy prezydenta i członka dyrekcyi, a falsyfikaty zlombardował. (Obacz artykuł p. t. „Drobna okoliczność". Przyp. Red.)

Berlin wobec korony.

Berlin, 25 października. Rada miejska uchwaliła wniosek komisyi, wybranej dla zbadania sprawy niepotwierdzonego wyboru wiceburmistrza Kauffmanna. — W myśl wywodów referenta komisyi, radcy miejskiego Preussa, uchwaliła Rada nie przedsiębrać drugiego wyboru, dopóki nie nadejdzie rozstrzygnięcie królewskie, do tej bowiem chwili ma moc prawną pierwotny wybór. Dalej uchwalono wnieść zażalenie do ministerstwa spraw wewnętrznych przeciw orzeczeniu starszego prezydenta, który aktu wyborczego Wilhelmowi wcale nie przedłożył.

Sprzysiężenie na życie szacha.

Teheran, 25 października. Odkryto tu sprzysiężenie na życie szacha perskiego. Spisek uknuli właśni jego bracia. Winowajcy skazani zostali na dożywotnie wygnanie.

Teheran, 25 października. Sprzysiężenie o rewolucyjnym charakterze, jakie tu odkryto, ma szersze podstawy, niżby się zdawało i jak zapewniają jest wynikiem zwalczania się dwu wpływów w Persyi: angielskiego z rosyjskim.

Położenie w Hiszpanii.

Madryt, 25 października. Mnożą się oznaki, dowodzące, że przesilenie ministeryalne wkrótce wybuchnie. Podczas choroby Sagasty, minister skarbu przedłoży Kortezom swoje projekty. Prawdopodobnie już jutro nastąpi przesilenie. Gdyby złożyli teki minister skarbu i minister marynarki, położenie stałoby się krytycznem, gdyż stosunki parlamentarne przemieniłyby się w chaos.

Madryt, 25 października. Admirał przedłożył królowej-regentce memoryał, zawierający żądania oficerów marynarki. Prasa uważa ten memoryał za niefortunny i przeciwny dyscyplinie wojskowej.

Madryt, 25 października. Trzynastu biskupów, zasiadających w senacie, przybędzie do Madrytu, ażeby energicznie zwalczać dekret o kongregacyach.

Sprawy Boërów.

Londyn, 25 października. Botha obozuje pomiędzy Walckerstrom i Ermelo. Oddział jego liczy 4000 ludzi.

Londyn, 25 października. Lord Kitchener donosi z Pretoryi pod d. 23 b. m. Odebraliśmy dwa działa, zdobyte przez Boërów pod Scheepersneek. Campbell manewruje koło Slangapies.

Telefon z Wiedniem dziś znowu przerwany.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 25 października 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	30
„ srebrna	98	15
4% renta austryacka złota	118	50
4% „ „ koronowa	95	50
4% „ węgierska złota	118	60
4% „ „ koronowa	92	85
Akcye Banku austro-węgierskiego	1616	—
„ kredytowe	619	—
Londyn	239	05
Marki	117	$27^{1}/_{2}$
20-to Markówki	23	46
20-to Frankówki	19	03
Włoskie banknoty	92	40
Dukaty	11	31
Losy węgierskie promiowe	178	75
Losy tureckie	93	50
Akcye Anglobanku	261	—
„ Unionbanku	516	—
„ Bankverein	423	—
„ Laenderbanku	395	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	513	—
„ „ Południowej	66	50
„ „ Elbethal	470	—
„ „ Nordbahn	5540	—
„ „ Staatsbahn	621	—
„ „ Alpine	346	50
„ Tureckie Tabaczne	278	
Ruble	253	[illegible]0

Berlin, 25 października 1901.

Banknoty austryackie	85	30
Krótki Wiedeń	85	20
Banknoty rosyjskie	216	55
Krótka Warszawa	215	75
$4^{1}/_{2}$% Listy polskie	97	30
Renta włoska	98	25
Akcye austryackie kredytowe	195	25
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 25 października 1901.

Spirytus gotowy	39	20
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	20
Zyto (na jesień)	7	30
Kukurudza	5	44
Owies (na jesień)	7	20

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 25 października 1901 r. godzina 1 w południe

I. Waluty	Korony płacą		Korony żądają	
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	116	90	117	50
Franki papierowe	94	75	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	18	97	19	06
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
$4^{1}/_{2}$% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	93	—
4% „ „ „ „	89	25	90	25
$4^{1}/_{2}$% Listy zastawne Banku krajow.	98	75	100	—
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	40	91	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	25	93	25
$4^{1}/_{2}$% „ miasta Lwowa	96	75	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	—
$4^{1}/_{2}$% „ „ „ „	98	25	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	76	50	78	50
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „	520	—	530	—

Pokój z meblami lub bez **do wynajęcia przy ul. Starowiślnej 4, I. piętro.** — Wiadomość tamże. 2444 1 4

Panienka młoda, inteligentna, z dobrego domu, poszukuje zajęcia w handlu galanteryjnym. Zgłoszenia pod lit. *M. J.* przyjmuje *Administracya „N. Reformy."* 2429 2 0

Słodkie rumuńskie winogrona

kuracyjne i stołowe kor. 2·80, o **wielkich jagodach** deserowe tak zwane **Pome Corne** kor. 3·50 za koszyk 5 klg. opłatnie do każdej stacyi pocztowej wysyła firma **B. Edelstein w Ickanach** z dowozu świeżego, codzień wprost z winnic **Sibolis Odebestie** nadchodzącego. 2348 11 0

Browar parowy w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacya kolei państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 355 24 26

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego. wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karamelu.

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia wyłącznie browar w **Trzcinicy,** a nie jest jak w wielu innych browarach zagraniczn. przez pośredników i propinatorów do flaszek nalewane.

Na wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu odznaczone złotemi medalami, krzyżami honorowemi (złot.) i dyplomami.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Sok malinowy

pod gwarancyą naturalny, prawdziwy, czystym cukrem słodzony, przesyła najtaniej

S. Jellinek, Brünn, Bahnring 22.

Gąsiorki próbne po 6 koron 20 halerzy franco za zaliczką. 1252 50 50

Korespondencya polska.

Pierwszorzędne Tow. ubezpieczeń

w celu uzupełnienia organizacyi w całej zach. Galicyi. poszukuje zdolnych miejscowych **zastępców.** Uboczny ten zarobek poleca się szczególnie PP. nauczycielom lud., pensyonistom itp. Zgłoszenia: *Fach pocztowy 83, Lwów.* 2407 3 3

Zarząd szkółek drzewek owocowych Zdzisława hr. Tarnowskiego

w Dzikowie, p. Tarnobrzeg,

poleca w obecnej, do sadzenia najstosowniejszej porze, drzewka owocowe:

trzyletnie	po kor.	1·—	za sztukę
czteroletnie	„ „	1·30	„ „
pięcioletnie	„ „	1·40	„ „
sześcioletnie	„ „	2·—	„ „

Przy zamówieniu 50 sztuk 5% opustu

„ „ 100 „ 10% „

„ „ 500 „ 15% „

Opakowanie staranne i jak najtańsze. 2308 7 9

Dużo pieniędzy

do 1000 koron miesięcznie, mogą zarobić uczciwie osoby każdego stanu (także jako boczny zarobek). — Bliższa wiadomość pod: *„Reell 180" Annoncen-Bureau in Stuttgart, Schickstrasse 6.* 1955 19 52

L. 81255/901. 2434 2 3

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem licytacyę na następujące **roboty dla budowy szkoły miejskiej** przy Rynku kleparskim w Krakowie:

1) Roboty kamieniarskie,
2) „ kowalskie i ślusarskie.
3) „ wodociągowe i wychodkowe.

Do licytacyi tej wzywa się majstrów: 1) kamieniarskich, 2) ślusarskich i 3) blacharskich, mających koncesyę na wykonywanie robót wodociągowych, i inne firmy taką koncesyę posiadające.

Plany, warunki i formularze ofertowe można przejrzeć i otrzymać w biurze prezydenta miasta co dzień od godziny 11ej do 1ej.

Odnośne oferty złożyć należy **do dnia 31go października 1901 r.** we czwartek do godz. 12ej w południe w biurze Prezydenta miasta.

Kraków, d. 22 października 1901 r.

J. Friedlein.

Kantor Wymiany

Filii c. k. uprzyw. galic. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów

● **bez potrącenia prowizyi.** ●

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKC.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po 487 29 30

4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem,
4% za 60 dniowem wypowiedzeniem,
3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagran.

Szkółki leśno-ogrodowe Tadeusza hr. Łubińskiego w Zassowie,

o. p. loco st. kolei **Czarna,**

polecając na jesień i wiosnę wszystkie odmiany **drzew, krzewów** do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, **róże** i **krzewy ozdobne** na solitery, **drzewka owocowe** wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo nizkich. 2158 13 17

Cennik opłatnie i odwrotnie.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym,

oraz **siatkę do suszenia chmielu.**

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 10 46 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.



136 10 10

DLA MAJĄCYCH DOLEGLIWOŚCI ŻOŁĄDKOWE!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, albo też przez niejednostajny tryb życia nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyborne lecznicze działanie już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew czyszczący,

Huberta Ullricha wino ziołowe.

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących, cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już **w zarodku usuwa** się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki, jak: **Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami,** które przy chronicznych, (zastarzałych) **dolegliwościach żołądkowych** występują **tem gwałtowniej,** znikają często już po kilkarazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne **następstwa,** jak **ociężałość, kolki, bicie serca, bezsenność,** jakoteż zatrzymanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit **(dolegliwości hemoroidalne)** ustępują przez wino ziołowe szybko a **łagodnie.** Wino ziołowe **zapobiega niestrawności,** wzmacnia i podnieca system **trawienia i w łatwy sposób** usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem złego trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając **apetytu,** wśród **nerwowego rozstroju i zadumy,** jakoteż wśród **częstego bólu głowy, bezsennych nocy,** często dogorywają powoli takie osoby. **Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls.** Wino ziołowe **podnieca apetyt,** wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza **silnie wymianę materyj,** przyspiesza tworzenie krwi, **uspokaja** rozdrażnione **nerwy** i daje na nowo chęć do życia. dowodzą tego liczne **uznania podziękowania.**

Wina ziołowego można dostać **we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach:** w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce, Myślenicach, Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie, Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, **Jaworznie, Oświęcimie,** Wadowicach, Andrychowie, Kętach, Lipniku, **Makowie, Suchy, Jordanowie,** Żywcu, Zabłociu, Nowym Sączu, Biały, Bielsku itd.

W Królestwie Polskiem we flaszkach po 1 rublu i po 1 rublu 50 kop w aptekach: w Proszowicach, Słomnikach, Skale, Koszycach, Miechowie, Olkuszu, Sławkowie, Sosnowicach, Będzinie, Wolbromie, Działoszycach, Skalbmierzu, Wiślicy, Busku, Pinczowie, Wodzisławiu, Nowym Korczynie, Stopnicy itd.

W Państwie Niemieckiem we flaszkach po 1 marce 25 fen. i po 1 marce 75 fen. w aptekach: w Mysłowicach, Brzezince, Altberunie, Tychawie, Szopinicach, Katowicach, Mikołowie, Pszczynie, Hucie Królewskiej, Siemianowicach, Hucie Antoniny, Świętochowicach, Rosbergu, Lipinie, Szarleju, Niem. Piekarach, Bytomiu itd. — jakoteż we wszystkich **mniejszych i większych** miejscowościach Austro-Węgier, Rosyi i Niemiec w aptekach.

Wysyła także apteka E. Hellera, Kraków, ul. Grodzka L. 22, począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych **cenach do wszystkich** miejscowości Austro-Węgier.

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać wyraźnie **wina ziołowego Huberta Ullricha.**

Moje wino ziołowe **nie jest żadnym środkiem tajemnym, jego części** składowe są następujące; wino Malaga **450.0, spirytus winny 100.0, gliceryna 100.0,** wino czerwone 240.0, sok jarzębiowy **150.0, sok czereśniowy 320.0,** koper włoski, anyż, korzeń helenium, amerykański **silny korzeń, korzeń goryczkowy,** korzeń tatarakowy po 10.0 Te składniki są **zmieszane.**

83 21 0

Administracyi większego majątku ziemsk. — poszukuje postępowy gospodarz. Adres poda z grzeczności **Dr Z. Pisiewicz, adwokat w Krakowie** 2273 20 30

WSZĘDZIE,

nawet w najmniejszych miejscowościach, potrzebne są zdolne, skrzętne osoby, które przez objęcie agencyi, mogą mieć dochodu

5–20 koron dziennie.

Zgłoszenia z obszernem podaniem obecnego zajęcia przyjmuje pod **„Verdienst" H. Schalek, Wiedeń, I., Wollzeile Nr. 11.** 2402 2 3



K. Zieliński,

mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,

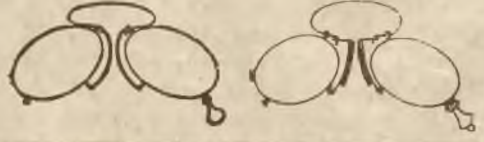
poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Utrzymuje na składzie oryginalne amerykańskie: **Grafofony „Columbia"** od 70 kor. z reproduktorem i rekorderem, **Gramofony** po 120 kor., **Wałki** do grafofonów, oraz Płyty kauczukowe do gramofonów z polskiemi melodyami z oper, ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, wykonuje z wszelką dokładnością podług ordynacyi P. T. Okulistów we własnej pracowni w przeciągu 24 godzin.

Zamówienia lub reperacye z prowincyi odwrotną pocztą.

Posiada własną szlifiernię do szkieł optycznych, urządzoną podług systemu metrycznego. 2032 64 0



Miód pszczelny

prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5-klgr. blaszankach po 6 kor. opłatnie za zaliczką.

2416 5 40 **J. Menczer w Mikulińcach.**

MAGAZYN MÓD NATALII TRAPSZO

Kraków, ul. Floryańska 33, II. p.,

poleca Sz. Paniom wybór **kapeluszy** na sezon jesienny i zimowy. 2417 4 5

Wdowiec

katolik, lat 40, z dochodem stałym 3600 kor. rocznie, **pragnie ożenić się** z wdową mającą posag, w wieku do jego odpowiednim. — Listy rekomendowane z fotografią przyjmuje do 10 listopada i udzieli bliższych wyjaśnień. Rzecz traktuje poważnie. Za dyskrecyę, zwrot listu i fotografii ręczy słowem uczciwego człowieka. — Adresować prosi: **„Dla wdowca"** poste restante **Kraków.** za okazaniem kwitu inseratowego. 2414 3 3

BIURO POŚREDNICTWA W. Lewickiego w Jaśle

poszukuje kupna dóbr ziemskich, racyonalnie zagospodarowanych, we wschodniej Galicyi położonych, w cenie 200.000 koron. 2422 3 3

Kasy wertheimowskiej

(małej) — **poszukuje się do kupna.** — Zgłoszenia z podaniem ceny przyjmuje **Administracya „Nowej Reformy", ul. Jagiellońska 10.** 2311 6 0

Krowa

piękna, młoda, na ocieleniu, i **dwie cielne jałówki** do sprzedania u **hr. Łosia w Dębnikach.** 2423 2 3

Dra FRYDERYKA LENGIELA 13 45 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco biała i delikatna.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

MERAN.

Pensyonat leczniczy

(Dom zdrowia)

Dr. MARYI DOBROWOLSKIEJ

Willa Mignon, Andreas Hofer 15.

Wyborowa kuchnia polsko-francus., hydropatya, „Liegekur", „Mastkur", ścisła desinfekcya, zupełna opieka. wszelki komfort. 2339 3 4

Ceny umiarkowane.

Szczepy owocowe.

CENY ZNIŻONE. Wysyłam do każdej poczty i stacyi. **JABŁONIE, GRUSZE, CZEREŚNIE i ŚLIWY** 1 sztuka 50 ct., 10 szt. 4 złr. 75 ct. **BRZOSKWINIE, WIŚNIE, MORELE, WĘGIERKI, NEKTARYNY, DRZEWA i KRZEWY. Ozdobne mam** do sprzedania **3000** szt. Krzewów w różnych odmianach 100 sztuk 15, 20, 25 złr. **CENNIK NOWY** z objaśnieniem pomologicznem wysyłam opłatnie każdemu. — **E. UKLAŃSKI,** Zarząd ogrodów w Olszy-Dwór, o. p. Kraków. 2232 7 8

BAZAR KRAJOWY

W KRAKOWIE,

Rynek główny, róg ul. Brackiej L. 20.

poleca na sezon jesienny i zimowy świeżo otrzymane wyroby krajowe w wielkim wyborze, jakoto:

Korty i Czesanki na ubrania męskie,
Sukna na mundury dla pp. Studentów,
Burki oryginalne sławuckie,
Peleryny damskie,
Serdaki,
Koce,
Chodniki.

Ceny fabryczne stałe.

Próbki sukna i kortów wysyłamy na żądanie odwrotną pocztą franco. 2119 10 10

ZARZĄD BAZARU.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.

Tani sklep chrześciański „pod Kościuszką" Kraków, Mikołajska 1.

Materye wełniane, flanele, barchany,

BLUZKI i HALKI GOTOWE

Koce — Kapy — Chodniki.

Ceny bardzo niskie, stałe. 1984 50

W niedziele i święta sklep zamknięty.